P

Cena numeru 2 zł.

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — WTOREK, 13 KWIETNIA 1948 ROKU — Nr. 101 (1029)

Lud włoski ostrzega!

Imponujący przebieg demonstracyjnego strajku w całym kraju. - Godna odpowiedź na reakcyjne mordy popełniane na działaczach ludowych

RZYM. PAP. Jednogodzinny strajk proklamowany na dzień wczorajszy przez włoską konfederację pracy na znak protestu przeciwko zamordowaniu 36 działaczy związkowych na Sycylii, miał imponujący przebieg.

Punktualnie o godz. 10 przerwana została praca we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach przemysłowych oraz urzędach państwowych i samorządowych.

Zamknięta była również większość sklepów, restauracji i kawiarni. Czynne były jedynie telefony, szpitale i inne instytucje użyteczności publicznej.

Strajk miał przebieg zupełnie spokojny. Nie zanotowano żadnych zajść. Strajk zakończył się o godz. 11-ej.

RZYM (RAP). Dwie osoby zostały zabite i 22 osoby zostały ciężko ranne podczas zajścia, jakie miało miejsce wczoraj w czasie wiecu przedwyborczego zorganizowanego przez włoski front demokratyczny w miejscowości *Icanello Dilecce.*

Bomba została rzucona przez nieznanych sprawców, z balkonu budynku miejscowego obszarnika podczas przemówienia przedstawiciela frontu narodowego. Mówca został raniony. Dotychczas dochodzenie nie dało żadnych rezultatów.

RZYM, PAP. — Dozorca domu w śródmieściu Rzymu—Chery—został pobity przez 3 **Amerykanów, którzy chcieli mu odebrać odznakę frontu ludowego.** Przechodnie stanęli w obronie napadniętego, wobec czego **Amerykanie wycofali się, grożąc Włochom pistoletami.**

RZYM, PAP. — Palmiro Togliatti przywódca włoskiej Partii Komunistycznej, przemawiał wczoraj na wielkim wiecu przedwyborczym w Mediolanie. Togliatti oświadczył, **że zawarto tajne porozumienie między premierem de Gasperi, włoskim ministrem spraw zagranicznych Sforzą a amerykańskim Departamentem Stanu na mocy którego w wypadku zwycięstwa partii chrześcijańsko demokratycznej w wyborach 18 kwietnia, Włochy przystąpiłyby natychmiast do bloku państw zachodnich.**

Togliatti oświadczył także, że zainteresowanie Stanów Zjednoczonych sytuacją wewnętrzną Włoch jest przede wszystkim dyktowane chęcią przekształcenia Włoch w amerykańskie bazy lotnicze.

Powrót z Moskwy



Minister spraw wewnętrznych Finlandii Leino — wraz z małżonką Herttą Leino — witani byli owacyjnie w stolicy Finlandii po powrocie z Moskwy, gdzie brali udział w rokowaniach radziecko-fińskich zakończonych podpisaniem traktatu o przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Norwegia anuluje

układ handlowy z Bizonia

OSLO PAP. — Jak donosi gazeta „Morgenbladet", Norwegia anulowała układ handlowy z Bizonią. Wydany w tej sprawie komunikat stwierdza, że *Norwegia otrzymuje za sprzedawane towary funty szterlingi, podczas gdy za nabywane w Bizonii artykuły musi płacić dolarami.* W chwili obecnej wszelki import z Bizonii do Norwegii został wstrzymany.

Walki w Kolumbii trwaja

Delegacje amerykańskie opuszczają Bogotę drogą powietrzną

BOGOTA RAP. — Cały dzień wczorajszy trwały w dalszym ciągu walki na ulicach Bogoty. Mimo oświadczenia rządowego, że sytuacja w mieście została opanowana i na ulicach panuje spokój, agencje prasowe donoszą o niesłabnącej sile walk. Prezydent Perez ogłosił stan wojenny na obszarze całej Kolumbii.

Korespondent agencji Reutera donosi, iż w ciągu wczorajszego dnia walki w dzielnicy, gdzie mieści się ambasada amerykańska odznaczały się zwiększoną zaciekłością.

W budynku, w którym przebywają korespondenci pism zagranicznych, akredytowani przy konferencji panamerykańskiej, słychać było wyraźnie strzały karabinów maszynowych oraz dział umieszczonych na czołgach.

Gmach ambasady amerykańskiej zagrożony był płomieniami z palących się sąsiednich budynków. Personel ambasady był całą noc zajęty zwalczaniem niebezpieczeństwa grożącego pożaru.

W godzinach popołudniowych przed budynkiem ambasady amerykańskiej demonstrowały *liczne tłumy. W czasie demonstracji budynek ambasady amerykańskiej był ostrzeliwany i obrzucany granatami.*

18-tu członków delegacji amerykańskiej na konferencji w Bogocie zostało ewakuowanych samolotami do pobliskiej Panamy. — Także i inne delegacje oznajmiły o możliwości wyjazdu z Bogoty. Szef delegacji argentyńskiej oświadczył, że *cała delegacja argentyńska wraca do swego kraju.*

W kołach politycznych panuje żywe zainteresowanie się dalszymi losami konferencji panamerykańskiej, Jak wiadomo, tłum, który walczył w pierwszym dniu rewolucji pod Capitolem, gdzie odbywały się obrady konferencji, *zniszczył wszystkie akta i dokumenty, dotyczące przebiegu konferencji.*

Obecnie rząd Kolumbii oświadczył o swej gotowości wyznaczenia innej siedziby dla konferencji panamerykańskiej. Jednakże w tutejszych kołach uważa się, że propozycja ta ze względu na dalsze bezpieczeństwo konferencji zostanie odrzucona.

Jako nową siedzibę konferencji panamerykańskiej korespondent „New York Times" wymiena Meksyk, Kubę lub Paragwaj.

Rządowe komunikaty usiłują wywołać wrażenie, jakoby rewolucja w Bogocie zostałą zorganizowana przez „obcych agentów".

Jednakże, jak donosi korespondent „Associated Press" i Reutera, *oskarżenia te są niczym nie uzasadnione.*

Wallace oficjalnym kandydatem

na stanowisko prezydenta USA



NOWY JORK, PAP. — Narodowy komitet wyboru Wallace'a na prezydenta USA obradujący w Chicago wydał wczoraj oświadczenie, w którym stwierdza, że ogólnonarodowa konwencja trzeciej partii amerykańskiej zostanie zwołana do Filadelfii na dzień 24 bm.

Oczekuje się, że w czasie konwencji Henry Wallace zostanie mianowany **oficjalnym kandydatem trzeciej partii na prezydenta USA.**

Kandydatem na viceprezydenta ma zostać mianowanym senator Glen Taylor.

Konwencja wybierze także nazwę dla trzeciej partii.

Konwencja działaczy trzeciej partii ogłosiła także rezolucję zmierzającą do **utworzenia prawdziwie demokratycznego rządu włoskiego i potępiającą wysiłki amerykańskiego Departamentu Stanu, który ingeruje w wewnętrzne sprawy Włoch usiłując dyktować narodowi włoskiemu jak powinien głosować.**

Zwycięstwo komunistów francuskich

w wyborach samorządowych w Epernay

PARYŻ (PAP.). Wybory uzupełniające do władz samorządowych w Epernay, w pobliżu Reims przyniosły zwycięstwo francuskiej partii komunistycznej, która wzmocniła swą pozycję zdobywając 10 mandatów t. j. o 1 więcej niż w czasie wyborów w październiku ub. roku.

Degaulliści stracili 2 mandaty, zaś socjaliści — jeden.

MRP otrzymało dotychczasowy stan posiadania. Dotychczasowy burmistrz komunista Benoit został ponownie wybrany. W wyborach wzięło udział 91 proc. uprawnionych do głosowania.

Trygve Lie

o Franklinie Roosevelcie

NOWY JORK PAP. — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie wygłosił wczoraj w Hyde Parku pod Nowym Jorkiem, gdzie mieści się grób Franklina Delano Roosevelta, przemówienie w ramach uroczystości, związanych z trzecią rocznicą zgonu wielkiego prezydenta USA.

W przemówieniu swym sekretarz generalny ONZ wezwał wszystkie narody świata do zaprzestania mówienia o wojnie i do wytężonej pracy dla dobra pokoju. Lie oświadczył, że podstawą utrzymania pokoju światowego musi być Organizacja Narodów Zjednoczonych. Oświadczył on dalej, że, jeśli wszystkie narody świata pragną należytego funkcjonowania ONZ i zapobieżenia nowej wojnie, muszą nawiązać do tych zasad, jakie przyświecały Franklinowi Delano Rooseveltowi.

Nawiązując do histerii wojennej w niektórych krajach Trygve Lie oświadczył, powołując się na Roosevelta, że *jedyną rzeczą, jakiej bać się powinny narody jest lęk sam w sobie.* Trygve Lie, odpowiadając na krytyki działalności ONZ, oświadczył, że *organizacja ta wykazuje bardzo ożywioną działalność, ale że działalność ta jest możliwa tylko wówczas, kiedy istnieje wspólpraca i zgoda wielkich mocarstw.*

Dziś! na stronicy 3-ciej

rozpoczynamy druk wspomnień gen. MIECZYSŁAWA MOCZARA p. t. „W walce o Niepodległą"

Albert Forster przyrzekł Hitlerowi

wyniszczyć wszystkich Polaków na Pomorzu

GDAŃSK (PAP.). W siódmym dniu rozprawy przeciwko Forsterowi Trybunał kontynuował przesłuchanie świadków. Świadek Monika Turzyńska, której męża aresztowało gestapo w Gdyni w roku 1939, była obecna przy wywożeniu więźniów do Wejherowa, gdzie wszyscy zostali rozstrzelani. Wśród wywożonych, świadek zauważyła wielu wybitnych przedstawicieli inteligencji z Gdyni. Część z nich przy wyprowadzaniu, robiła wrażenie obłąkanych. Ludzie ci zostali rozstrzelani w Piaśnicy pod Wejherowem.

W październiku roku 1939 rozlepiono w Gdyni afisze, głoszące, że wszyscy Polacy będą zmuszeni do opuszczenia Gdyni. Były one podpisane przez Foerstera. Wysiedlanym kazano opuszczać mieszkania natychmiast, tylko z ręcznym pakunkiem.

Zapytany w związku z akcją wysiedlania oskarżony Foerster, stara się zrzucić odpowiedzialność na Himmlera, który rzekomo miał zarządzić wysiedlanie.

Sędzia Cieśluk: A czy oskarżony podzielał stanowisko Himmlera, co do wysiedlania Polaków?

Osk. Forster: Mówiąc szczerze, tak

Masowe rozstrzeliwania

Co do masowych rozstrzeliwań Foerster oświadcza, że dowiedział się o nich dopiero w roku 1945, kiedy policja rozpoczęła prace ekshumacyjne, w celu spalenia zwłok.

Następny świadek Roman Gierszewski opowiada o egzekucji, której dokonano na 10-ciu młodych Polakach w Gdyni, ponieważ rzekomo wybili szybę w komisariacie policji.

Świadek Bronisława Nagórska w roku 1939 została wraz z mężem wysiedlona, a majątek jej skonfiskowano. Gestapo z Gdańska dokonywało kilkakrotnie masowych mordów na Polakach w Skarszewie. Zdaniem świadka na cmentarzu żydowskim w Skarszewie, który stał się miejscem egzekucji, spoczywa około 1.200 zamordowanych Polaków.

W czerwcu 1941 roku w czasie rozstrzeliwań, miał być obecny oskarżony Foerster. Wizyta Foerstera wiązała się z gwałtowną akcją germanizacyjną na tym terenie.

„Zróbcie porządek z Polakami"

Następny świadek Aleksander Zielonka opowiada o wizycie Foerstera w Świeciu w w roku 1939 Forster powiedział m.in. do miejscowych Niemców: **„jeśli jest między wami jakiś Polak, zróbcie z nim porządek".** W dalszym ciągu przemówienia Foerster oświadczył, iż **przyrzekł Hitlerowi, że za dziesięć lat nie będzie na Pomorzu, żadnego Polaka. On jednakże postara się to wykonać w krótszym terminie.**

W krótkim czasie po wyjeździe Forstera aresztowano kilkunastu Żydów oraz Polaków, członków Związku Zachodniego i rozstrzelano na cmentarzu żydowskim. Świadek zeznaje, że Forster w czasie swego pobytu w Świeciu odbył długą konferencję z miejscowymi hitlerowcami, którzy po tym brali czynny udział w egzekucjach.

Rzeź umysłowo-chorych w Świeciu

Osobną część zeznań poświęca świadek likwidacji zakładu psychicznie chorych w Świeciu, **których w liczbie około 2.000 wywieziono do pobliskich lasów i rozstrzelano.**

Po likwidacji dorosłych, przyszła kolej na dzieci, które nie spodziewając się niczego złego, chętnie pojechały samochodem na wycieczkę. SS-mani wypuścili dzieci na pole i kazali biec przed siebie. **Wtedy rozpoczęli strzelanie jak do zwierząt, popisując się celnymi strzałami. O zdarzeniu tym opowiadał świadkowi SS-man Treplow, którego brat brał udział w tym „polowaniu".** Po likwidacji chorych aresztowano dyrektora zakładu oraz lekarzy i wywieziono w nieznanym kierunku.

Przesłuchany z kolei świadek Władysław Kleinschmidt stwierdza, że olbrzymia część Polaków, zamieszkałych w Gdyni, wysiedlono już na początku września 1939 r., pozostała reszta musiała meldować się codziennie na posterunkach policji. Ludzi tych skierowano przymusowo do pracy, gdzie przydzielono im robotę nad siły, żywiono niedostatecznie i nie udzielano zwolnień nawet ciężko chorym.

Wszystkie rozkazy wydawał Forster

Świadek dowiedział się od niemieckich majstrów, że wszystkie te zarządzenia wydawał gauleiter Forster.

Świadek Franciszek Kołodziejczyk zeznaje, że w początkowym okresie okupacji urządzano łapanki na mężczyzn. Świadek aresztowany pod zarzutem przynależności do Związku Zachodniego, został wysłany do obozu koncentracyjnego Stutthof. Załogę obozu stanowili wówczas gdańszczanie, członkowie NSDAP. W okresie, kiedy obóz rozbudowywano, przyjechał tam Forster w towarzystwie jakiejś kobiety.

Następnie prokurator Siewierski złożył do dyspozycji trybunału szereg dokumentów, pochodzących **z osobistego archiwum Forstera.** W brulionie przemówienia, wygłoszonego w Grudziądzu w styczniu 1940 roku, Forster pisze: **„Polakom i niepewnym elementom żadnych praw... przygotować ewakuację!"**

W sprzeczności z wyjaśnieniami oskarżonego stoją także notatki, w których Forster powiada, iż nie dopuści do nauczania dzieci polskich, a używanie mowy polskiej nazywa bezczelnością.

Z odczytanych w dalszym ciągu dokumentów wynika, że Forster dążył poprzez terror **do 100-procentowego podpisywania narodowej listy niemieckiej,** przez miejscową ludność polską.

Następny świadek ks. Mieczysław Puławski opisał Trybunałowi **męczeńską śmierć 19-tu księży, 25-ciu zakonników i dwu zakonnic, których zamordowano w okolicach Nakła.** Świadek, który przypadkiem ocalał z tej rzezi, został wyrzucony w roku 1940 ze swej parafii i zmuszony do pracy na roli. **Wszystkie kościoły w tej diecezji zostały pozamykane, a majątek kościelny skonfiskowany. Mienie ruchome i sprzęty kościelne zrabowali hitlerowcy dla siebie.**

Ks. Puławski wyliczył w dalszym ciągu sądowi szereg nazwisk jego parafian zamordowanych w bestialski sposób przez hitlerowców. Świadek podkreśla, że **każda publiczna egzekucja była wesołym widowiskiem dla okolicznych Niemców, którzy zjeżdżali na miejsce stracenia wraz z rodzinami i przyglądali się egzekucji wśród śmiechów.**

Jeden z hitlerowców ilekroć upił się w karczmie, **przebierał się w zrabowany ornat i naśladował odprawianie mszy ku ogólnej uciesze zgromadzonych Niemców.**

Budujemy wspólny dom

Tow. Tutak Piotr wpłaca zł. 1000 na budowę wspólnego domu Partii Robotniczych i wzywa: tow. tow. Kowarsza Józefa, Kieszkiewicza Stan. i Sikorskiego Zygm.

Tow. red. Tarłowska na wezwanie tow. red. Pokorskiego wpłaca 3000 zł. i wzywa tow. red: Drzewińską i tow. red. Kawczakową:

Tow. Szubert Stanisław wpłaca zł. 3.000 i wzywa tow. tow. Buraka Zenona, Sadłowskiego Stefana i Woynę Ryszarda.

Tow. Matusiak Zenon wpłaca zł. 3000 wzywa tow. tow. Terleckiego Aleksandra, i Lipowskiego.

Tow. Kralkowski Edmund wezwany przez A. Dramińskiego wpłaca zł. 3000 i wzywa tow. dr J. Poznańskiego i tow. B. Ciesielskiego

Tow. R. Witkowski wpłaca na budowę wspólnego domu obu Partii zł 3.000 i wzywa tow. Ułańskiego Józefa z Aleksandrowa, Leszewskiego Wiktora z Janowa, Balcerzaka Józefa, Wasilewskiego Ignacego, Wesołowskiego Aleksandra — do wpłacenia ofiary.

Tow. red. Rudnicki na wezwanie tow. Pokorskiego wpłaca 3,000 zł. i wzywa tow. red. Jaśkiewicza, Gelskiego, Łubińską i Królewskiego.

Pracownicy Centrali Technicznej Oddział w Łodzi uchwalił na ogólnym zebraniu w dniu 10.IV 48 r. dobrowolne opodatkowanie się 2 proc. jednorazowo od uposażenia miesięcznego brutto za m-c kwiecień br. na cel Budowy Domu Połączonych Partii Robotniczych. Jednocześnie ogólne zebranie pracowników C. T. wzywa pracowników: Naczelnej Dyrekcji C. T. w Warszawie Oddziału C. T. Kraków, Gdańsk, Wrocław, Szczecin do podjęcia analogicznej uchwały.

PZPB Nr 4 wpłaca zł. 10 tysięcy na budowę Wspólnego Domu i wzywa PZPB w Rudzie Pabianickiej.

Na wspólnym zebraniu kół PPR i PPS przy Spółdzielni Wydawniczej Książka, odbytym dnia 10 kwietnia rb. zebrano na budowę wspólnego domu obu partii zł. 4.473.

W dniu imienin Nacz. Dyr. Zakł. R. S. W Prasa tow. Gotliba Leona pracownicy składają na wspólny dom Partii Robotniczych zł. 12.390.

Inż. Czesław Wawrzyński Nacz. Dyr. Miejskich Zakł. Komunik. wpłaca na budowę wspólnego domu dla przyszłego kierownictwa nowej Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej zł. 3,000.

Tow. Feliks Wyszyński (Dyrekcja MZK) wpłaca na budowę wspólnego domu nowej, zjednoczonej Partii Robotniczej zł. 3,000

Zł. 50.000 na budowę „Wspólnego Domu" wpłacił Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych R. P. Oddział I w Łodzi.

Czołobitność Schumana

dla giełdziarzy amerykańskich

PARYŻ (PAP). Premier rządu francuskiego, Robert Schuman, wygłosił w niedzielę na kongresie oddziału partii Ludowo-Republikańskiej (MRP) departamentu Sekwany i Cisely przemówienie, w którym przedstawił wytyczne polityki zagranicznej i wewnętrznej rządu.

Mówca stwierdził, iż **rząd francuski wyraża zgodę na utworzenie 3-strefowego rządu Niemiec Zachodnich, jakkolwiek domagać się będzie przyznania poszczególnym krajom niemieckim znacznej autonomii.** Polityka ustępstw wobec żądań państw anglo-saskich, premier Schuman określił jako podyktowaną poczuciem „realizmu".

Mówca nie ukrywał, że jeśli nie dojdzie do porozumienia czterech mocarstw w sprawie Niemiec, to Francja gotowa jest porozumieć się w tej kwestii z państwami anglosaskimi uważając, iż jest to rozwiązanie „najmniej szkodliwe" ze wszystkich możliwych.

Zdając sobie sprawę z ujemnego wrażenia, jakie ustępstwa rządu francuskiego wobec żądań Anglii i USA muszą wywrzeć w społeczeństwie, premier Schuman zapewnił, że Francja domagać się będzie zabezpieczenia swych praw w Niemczech.

Przechodząc do omówienia zagadnień związanych z polityką wewnętrzną, premier Schuman usiłował bronić polityki finansowej rządu twierdząc, iż daje już ona rzekomo pozytywne wyniki, „co prawda jeszcze słabe".

Schuman stwierdził jednocześnie, że w zakresie odbudowy gospodarczej kraju, Francja liczy przede wszystkim na pomoc zagraniczną a nie na własne siły.

Jedna partia robotnicza

w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Przewodniczący czeskiej partii socjaldemokratycznej minister Zdenek Fierlinger zwołał w dniu wczorajszym konferencję dziennikarzy socjalistycznych, których poinformował o decyzji partii wystawienia wspólnej listy wyborczej z innymi partiami frontu ludowego oraz połączenia się z partią komunistyczną.

Minister Fierlinger stanowczo zaprzeczył jakoby decyzja w sprawie fuzji podyktowana była względami oportunistycznymi. Przypomniał on, że od roku 1945 twierdził, że gdy Czechosłowacja wkroczy w ostatnie stadium socjalizacji, konieczne będzie **utworzenie jednolitej partii robotniczej.** Fuzja — oświadczył on, będzie uroczystym i historycznym aktem olbrzymiej wagi nie tylko dla Republiki Czechosłowackiej, lecz również dla całego świata.

Minister Fierlinger podał w końcu, że połączenie obu partii robotniczych w Czechosłowacji nastąpi przed 1 maja br.

Dzieła Matejki odnaleziono w Austrii

WARSZAWA (PAP.). Delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki do spraw rewindykacji mienia kulturalnego mgr Zanoziński odnalazł w Austrii kilkadziesiąt obrazów, wywiezionych przez Niemców w czasie okupacji.

Wśród obrazów tych znajdują się m. in. dzieła Matejki, Gersona, Wyczółkowskiego i innych malarzy polskich i obcych.

Znalezione dzieła sztuki w niedługim czasie powrócą do kraju.



30

— Pierwszorzędnie, mój drogi, mam nadzieję, że to tylko początek. Nafta jest potrzebna Niemcom więcej od powietrza! Daleko więcej! Sytuacja jest poważna, przyjacielu. Straciliśmy rumuńską naftę, rozwiały się również nadzieje na szybkie zawładnięcie naftą bakińską, nie starczy też syntetycznej... Mamy, prawdę mówiąc, nadzieję na naftę karpackiej Ukrainy. Ale nie kryję, że główną nadzieją dowództwa jesteście w tej chwili wy, Launitz! — oczy Rommla zaokrągliły się przy tych słowach, wypowiedzianych poważnym i pełnym skupienia tonem, — pamiętajcie, majorze! Nafta — to wyznanie wiary Niemiec! Należy ją zdobywać wszelkimi sposobami. Nie chcę was krępować pod tym względem. Róbcie, jak uważacie. Jeżeli trzeba, to możecie obcałowywać wszystkich chłopów w Naftogradzie, możecie również wszystkich ich powystrzelać co do jednego... Jest to wasze wyłącznie prawo! Róbcie, co chcecie, ale nafta musi być!

Słuchając tych słów Rommla z należytym szacunkiem, Launitz ostrożnie przesunął pionek na inny kwadrat. Rommel spojrzał na szachownicę:

— Co to za posunięcie? A, rozumiem — zastawiacie na mnie pułapkę? Ale nie łudźcie się, komendancie! Jestem bardziej przezorny od was!

Mówiąc to Rommel posunął swego konika i z triumfem popatrzył na Launitza:

— No, cóż? Wasza pułapka na nic! Będziecie mogli pracować w atmosferze zupełnego spokoju, Launitz, — ciągnął dalej obersturmbahnfuhrer, — front już się ustabilizował. Dalej cofać się nie będziemy. Bolszewicy już nigdy nie zobaczą swego Naftogradu. Przepraszam, omyliłem się... — nagle przerwał sam sobie Rommel.

— Co? Pan się omylił? — zdziwił się Launitz.

— Za pozwoleniem, wystąpię nie koniem, lecz wieżą. Na tym polega moja omyłka!

— Boję się, że i to panu nie pomoże, panie obersturmbahnfuhrerze! Szach!

— Znów błąd taktyczny! — z żalem w głosie zawołał Rommel. No, cóż, trzeba prowadzić do ataku ostatnie rezerwy — mówiąc to, zrobił ruch pionkiem na szachownicy i dodał, nawiązując do dalszej rozmowy: — Dzięki panu, panie Launitz, będę mógł zawiadomić dzisiaj Berlin o tym, że Naftograd zaczął pracować. To jest pańska zasługa, majorze! A, przypomniałem sobie — czy pan przekazał moje rozporządzenie Heinzowi?

— Tak jest, panie obersturmbahnfuhrerze! Powinien zaraz przynieść tutaj plany szybów. Ale, stokrotnie przepraszam. Znów jestem zmuszony nieprzyjemnie zaskoczyć pana. Szach!

Rommel zrobił jeszcze jakieś rozpaczliwe posunięcie, lecz wszystkie jego wysiłki na nic się nie zdały. Musiał się poddać przeciwnikowi. Popatrzał z żalem na swe uwięzione figurki i zawołał:

— Niestety, przewidywałem już dawno swoją porażkę, ale miałem nadzieję, na remis. Jednak cudów na świecie nie ma! Cóż robić — będziemy myśleć o rewanżu! — Rommel podniósł kieliszek i uśmiechając się przyjaźnie trącił się z Launitzem. — Za pańskie zwycięstwo.

— Pan jest na prawdę wielkodusznym człowiekiem! — uśmiechnął się Launitz.

— Zwycięstwo! Jakie piękne słowo! A czy pan wierzy w zwycięstwo? — niespodziewanie zapytał Rommel, zniżając głos.

— Nie zupełnie pana rozumiem! — wytrzymawszy małą pauzę rzekł Launitz, patrząc w nalane krwią oczy Rommla.

— Wiara w zwycięstwo — to siła i moc narodu! — z patosem zauważył Rommel. — Ale zwycięstwo — to nie tylko wygrana ostatniej walki na polu bitwy. Losy Niemiec nie mogą być zależne od przypadku! Pan mnie rozumie, Launitz?

Launitz, mimo woli, podniósł się z miejsca i spojrzał ze zdziwieniem na Rommla:

— Na prawdę nie rozumiem, co pan przez to chce powiedzieć, panie obersturmbahnfuhrerze!

Władczym gestem Rummel kazał Launitzowi usiąść z powrotem. Zaglądając mu w oczy, ciągnął uroczyście dalej:

— Siadajcie, Launitz. Słuchajcie mnie uważnie. Gdy trzy dni temu zobaczyłem was po raz pierwszy, spodobaliście mi się. Muszę wam powiedzieć, że niegdyś znałem waszego ojca. Generał Scherwitz również wspominał z sympatią o waszej rodzinie. Zasięgnąłem informacyj, dotyczących waszej osoby, z Berlina. Wypadły one pierwszorzędnie. Zrozumiałem, że jesteście człowiekiem, który zasługuje na całkowite zaufanie. Dostałem poufne instrukcje z Berlina, chodzi już nie tylko o okres wojny, ale również o czas, kiedy nastąpi pokój. Pragnę poinformować was o wszystkim.

Rummel dopił likieru, zapalił grube cygaro i ciągnął dalej:

(D. c. n.)

To i owo

Jajko Kolumbii

„Jest zupełnie zrozumiałe — obwieszcza w ostatnim numerze krakowskiego „Tygodnika Powszechnego" pan Michał Strabejko — że mocarstwowa polityka Stanów Zjednoczonych uwarunkowana jest stanem bezpieczeństwa we własnym rejonie. Dlatego od bardzo dawna Stany Zjednoczone roszczą sobie pretensje do kontroli hemisfery zachodniej".

Hm, bardzo mi przykro, ale nie zawsze to, co organ Kurii Xiążęco-Metropolitalnej do wierzenia podaje — na wiarę zasługuje. No, bo chociaż niby ma rację pan Strabejko, że Stany roszczą sobie pretensje do kontroli półkuli (nie tylko) zachodniej, lecz z tym stanem bezpieczeństwa Stanów we własnym rejonie, to nie jest tak „zupełnie" zrozumiałe". Np. dlaczego obecny rząd USA uważa, że bezpieczeństwo to „warunkuje" w Argentynie — faszysta i przyjaciel b. osi, Peron, a Brazylii — „nie gorszy" od Perona, Vargas, a w Kolumbii — „Churchill" południowo-amerykański, Gomez? Dlaczego np. panowie Truman, Marshall i Harriman za ideę panamerykańską uważają nie — politykę dobrego sąsiedztwa, ale tyrański prymat podżegaczy wojennych i niewolniczą zależność gospodarczą Argentyny, Boliwii, Brazylii, Peru, Urugwaju itd. od jednej ulicy Wall-Street?

Nie, stanowczo pan Strabejko Ameryki nie odkrył. Odkrył ją, jak wiadomo, ob. Kolumb, a ostatnio niejaka... Kolumbia. To drugie odkrycie — jeśli chodzi o prestiż „mocarstwowej polityki Stanów Zjednoczonych" — było nawet dosyć tragikomiczne. No, bo wyobraźcie sobie, przyjeżdża sam Marshall z niemniej ważnym Harrimanem odprawiać nabożeństwo panamerykańskie w Bogocie, tj. stolicy Kolumbii, czytają na dwa głosy mamonowe credo Trumana, poświęcone pomocy „ekonomicznej" dla Ameryki Łacińskiej, a tu Bogota, boga dolarowego najwyraźniej w sercu nie mając, wybucha, ale nie... entuzjazmem i wdzięcznością, lecz ogniem powstańczym. Akcje ambasady USA w Kolumbii poszły od razu w górę, gdyż pod ambasadę podłożono bomby. A Marshall'a za jego (panamerykańskie) „myto" omal nie zabito. Gazety doniosły, że udało mu się ujść „cało", ale zbyt mało poświęciły miejsca dramatycznym szczegółom ucieczki dzielnego generała-dyplomaty. Dlatego też np. mało komu wiadomo, że w popłochu zgubił on dolną część swej konfekcji wewnętrznej.

P. S. Być może stracił także przejściowo wiarę w skuteczność wychowania dolarowego czyli w moc „dobrego" Waszyng-tonu.

E. Tam.

Granice wolności słowa

Prasa anglo-amerykańska na usługach mącicieli i podżegaczy

Znamienny przebieg konferencji genewskiej

W ciągu dwóch tygodni obrad genewskiej konferencji w sprawie WOLNOŚCI PRASY I INFORMACJI, delegacja amerykańska usiłowała zepchnąć dyskusję NA ŚLEPE TORY oderwanych rozważań i drugorzędnych zagadnień technicznych. Pod naciskiem jednak Związku Radzieckiego, Polski i innych delegacji państw demokracji ludowej delegacja Stanów Zjednoczonych była zmuszona ostatnio zmienić swą taktykę i przyłączyć się do rezolucji, wniesionej przez szereg delegacji POTĘPIAJĄCYCH PROPAGANDĘ WOJENNĄ WE WSZYSTKICH POSTACIACH. Po dyskusji rezolucja ta została przyjęta jednogłośnie w pierwszej komisji konferencji.

Rezolucja przyjęta obecnie przez komisję, posiada dla obrad genewskich wielkie znaczenie, gdyż do tej pory wszystkie konkretne wnioski, wniesione nie tylko przez delegatów krajów demokracji ludowej, ale czasem nawet przez satelitów Stanów Zjednoczonych, były *systematycznie sabotowane przez delegację amerykańską.*

Taki był los projektu francuskiego w komisji nr 2, w sprawie dyskryminacji dziennikarzy pod względem rasowym, językowym, religijnym i narodowościowym. Pod presją delegacji amerykańskiej, której z łatwo zrozumiałych względów nie bardzo uśmiechała się dyskusja w sprawie dyskryminacji rasowych, Francuzi wniosek swój wycofali. Nie inaczej miała się sprawa z projektem angielskim w sprawie wolności informacji, który został wycofany przez delegację angielską jeszcze przed ogłoszeniem, gdyż nie podobał się Amerykanom.

Słowo wolność odmieniano w Genewie we wszystkich przypadkach. Czy wolność prasy ma oznaczać jednak swobodę uprawiania nieskrępowanej propagandy wojennej i propagandy, zmierzającej do odrodzenia faszyzmu? — Oto pytanie, na które przewodniczący delegacji amerykańskiej Denton nie chciał udzielić jasnej odpowiedzi.

W pojęciu państw demokratycznych podstawą wolności prasy powinno być dążenie do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa, przyjaźni i współpracy między narodami miłującymi pokój. Pod pokrywką jednak haseł o niekrępowaniu prasy i nie ograniczeniu jej wolności, prowadzona jest obecnie nie przebierająca w środkach oszczercza kampania przeciwko narodom, które kroczą na czele obozu postępu i wolności.

Koncerny Lorda Rothermera, Beaverbrocka i Kempsley'a w Anglii, Hersta i Mc Cormicka w Stanach Zjednoczonych uprawiają codziennie propagandę, godzącą w interesy pokoju. Nie można stworzyć realnych podstaw dla Międzynarodowej Konwencji Prasowej bez zlikwidowania „wolności prasy" dla podżegaczy wojennych — oto naczelna zasada, którą głoszą w Genewie przedstawiciele państw demokratycznych.

Delegat Polski min. Grosz w następujących słowach określił, *gdzie wolność prasy się kończy:*

„Granicą wolności prasy są bezpieczeństwo i dobro narodu. Jeśli w żadnym kulturalnym kraju nie toleruje się nawoływania do morderstwa, kradzieży i gwałtu, to tym bardziej uzasadniony jest zakaz rozpowszechniania haseł wojennych i podżegania do wojny. Ale w wielu krajach pod płaszczykiem rzekomej wolności prasy kryje się tylko swoboda dla jej właścicieli, faworyzujących poglądy wygodne dla osobistych interesów".

Obowiązek uczciwego informowania, obowiązek zwalczania podżegaczy wojennych wysuwają zgodnie wszystkie delegacje państw demokratycznych, jako *naczelne zadanie całej prasy*. Od wypełnienia tego warunku w nienajmniejszym stopniu zależy pokój świata i zabezpieczenie go przed odrodzeniem faszyzmu.

F. Istner

Rozpraszamy mroki ciemnoty

Święto Oświaty od 1-4 maja

Energiczna walka z analfabetyzmem

Dnie od 1-go do 4-go maja rb. poświęcone będą „ŚWIĘTU OŚWIATY". Święto to organizowane jest przez Radę Społeczną do zwalczania analfabetyzmu, w skład której wchodzą przedstawiciele społeczeństwa: związków zawodowych, partii politycznych, instytucji kulturalnych i oświatowych itd.

Rada przygotowuje szeroko zakrojoną akcję propagandową, a także zorganizuje zbiórki publiczne w dniach Święta Oświaty, ażeby zmobilizować *środki do walki z analfabetyzmem.*

Ciemnota — oto była potężna broń zarówno w ręku trzech zaborów w okresie rozbiorów, jak i w ręku obszarników i kapitalistów, rządzących Polską przedwrześniową.

Ciemnym, nieoświeconym narodem dużo łatwiej i prościej jest przecież rządzić. Hitlerowcy uważali zaś Polaków za „naród parobków", którym w ogóle nauka nie jest potrzebna.

Toteż procent analfabetów w Polsce był bardzo znaczny. Zamykało to przed światem pracy możliwości doskonalenia zawodowego, podnoszenia swych wartości społecznych i kulturalnych, a tym samym uniemożliwiało wszelki awans społeczny.

Sprawy te musiały oczywiście ulec radykalnej zmianie, gdy rząd w Polsce przeszedł w ręce ludu.

Niezależnie od powstania licznej sieci szkół dla dorosłych, i to zarówno szkół podstawowych, jak i średnich — powstały przy fabrykach kursy dokształcające, związki zaś zawodowe podjęły we własnym zakresie walkę z analfabetyzmem zarówno pierwotnym, jak i wtórnym. Wielu bowiem ludzi, którzy chociaż w dzieciństwie ukończyli dwie czy trzy klasy szkoły powszechnej — wskutek braku pism, czy książek — wpadło powtórnie w analfabetyzm. Zjawisko to szczególnie często było spotykane na wsi.

Zlikwidowanie dwu czy trzech oddziałowych szkół powszechnych i przekształcenie ich na szkoły pełne, z całym normalnym programem, a także zwiększająca się stale sieć bibliotek i świetlic wiejskich — przy jednoczesnej pracy oświatowej organizacji politycznych i młodzieżowych — gwarantują, że ten stan rzeczy już się nie powtórzy.

Długoletnie natomiast zaniedbania w dziedzinie oświatowej usunie Rada Społeczna do zwalczania analfabetyzmu, której z pomocą przyjdzie cały naród, nie skąpiąc ofiar na tak ważny cel.

Bgr.

4 miliony metrów ponad plan

dał przemysł bawełniany w I kwartale r.b.

Jak wynika z danych za pierwszy kwartał roku bieżącego, udało się przemysłowi bawełnianemu przełamać wreszcie cykl zeszłorocznych niepowodzeń. W ciągu pierwszych trzech miesięcy roku bieżącego wykonały przędzalnie cienkoprzędne plan w 103,7 proc. przędzalnie średnioprzędne osiągnęły 104,7 proc., a przędzalnie odpadkowe 106,4 proc.

Tkalnie wyprodukowały w tym okresie ponad 81 milionów metrów tkanin, wykonując plan w 105 proc. W ten sposób **dzięki olbrzymiemu wysiłkowi ponad stutysięcznej masy robotników przemysłu bawełnianego, dzięki dalszemu rozwojowi współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarsztatowców otrzymał kraj o 3 miliony 875 tys. metrów tkanin więcej, niż przewidywano.**

Udział poszczególnych załóg fabrycznych w tym okresie nie był jednakże **jednakowy.** **Najlepsze wyniki osiągnęły w tym okresie Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Bełchatowie (około 132 proc. planu). PZPB Nr. 4 (około 129 proc.) i PZPB Nr 5 (około 120 proc.):**

W znacznym stosunku przekroczyły również plan: PZPB w Żyrardowie, PZPB Nr 1, PZPB Nr 2, PZPB Nr 3, PZPB Nr 7, PZPB Nr 8, PZPB w Rudzie Pabianickiej, Częstochowie, Ozorkowie i Andrychowie.

Nie wykonały natomiast planu: PZPB Nr 9, PZPB Nr 14 i PZPB Nr 17. PZPB w Pabianicach wypełniły swe zadanie z nadwyżką we wszystkich przędzalniach, natomiast tkalnia z zadań swoich się nie wywiązała.

Doskonałe wyniki osiągnął przemysł bawełniany na Ziemiach Odzyskanych, gdzie plan wykonano w przędzalniach cienkoprzędnych w 103,5 proc., a w przędzalniach średnioprzędnych w 108 proc., w przędzalniach odpadkowych w 101,3 prac., a w tkalniach w 104,5 proc.

Fabryki włókiennicze na Ziemiach Odzyskanych wyprodukowały w ciągu pierwszego kwartału rb. ponad 20 milionów metrów tkanin, **dając o przeszło 1 milion metrów ponad plan.**

Cyfry te świadczą o pomyślnym rozwoju przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych i o coraz silniejszym zespoleniu gospodarczym tych ziem z ziemiami dawnymi.

GEN. MIECZYSŁAW MOCZAR

W WALCE O NIEPODLEGŁĄ

BRYGADY AL — ZIEMI KIELECKIEJ — W AKCJI BOJOWEJ

1

W niżej opisanych wspomnieniach nie mam zamiaru przedstawiać całokształtu walk oddziałów Gwardii Ludowej i Armii Ludowej z okupantem na terenach Kielecczyzny.

Na tych terenach oddziały GL i AL walczyły przez pełne trzy lata, ja natomiast przyjechałem tam dopiero w czerwcu 1944 r. i przebywałem do 17 stycznia 1945 r. Poza tym zważywszy na ogromną aktywność naszych oddziałów, nie mogę dać dokładnego opisu wszystkich walk stoczonych w okresie mego pobytu na tych terenach.

Oddziały nasze liczyły około 2600 ludzi, z których sformowano 5 brygad:

I-sza Brygada im. „Ziemi Kieleckiej"
II-ga Brygada im. „Świt".
III-ia Brygada im. „Gen. Bema".
X-ta Brygada im. „Wolność".
XI-ta Brygada im. „Zwycięstwo".

Oprócz wspomnianych wyżej jednostek polowych istniał dość silny i uzbrojony garnizon, który posiadał własne t. zw. grupy wypadowe. Obok tego istniały również jednostki sztabowe.

W tym okresie partyzanci wysadzili ponad 150 pociągów, zniszczyli dziesiątki mostów, stoczono całą masę bitew, w których położyliśmy setki, a nawet tysiące Niemców. Wielu naszych dzielnych żołnierzy poległo w walce o wolność.

Cyfry te wymownie stwierdzają, że w ramach kilku artykułów nie można było opisać wszystkich walk stoczonych z najeźdźcą.

Moim zamiarem jest rzucić jedynie kilka faktów, popartych autentycznymi dokumentami, w których dziś sam znajduję błędy, ale chcę odtworzyć je wiernie, tak jak były pisane w gęstwinie lasów kieleckich. Natomiast stoczone walki, winni opisać poszczególni d-cy, włącznie do kompanii.

Oni to opisać mogą walki stoczone o linię kolejową Kielce-Sandomierz. W tych walkach Armia Radziecka umocniła się, tworząc przyczółek mostowy, który to w styczniu 1945 r. odegrał wielką rolę. Na odcinku tym 3 miesiące trwał bój, w wyniku którego Niemcy ponieśli ogromne straty.

* * *

Błyskawiczne było tempo ofenzywy Armii Radzieckiej, gromiącej wroga milionami pocisków z osławionych w tej wojnie „katiusz". Armia Radziecka siłą swego uderzenia parła na zachód.

Mówiono wokół — na terenie Kielecczyzny — że czołgi sowieckie stanęły nad Wisłą.

— Działo się to w czerwcu 1944 r.

Zapanowała niespotykana panika. Miejscowi „volksdeutsche" i przyjezdni „reichsdeutsche" spieszyli z tobołami do pociągów, które i tak nie zabierały wszystkich „chętnych". Wagony przepełnione były wojskiem, sprzętem wojennym i zdemontowanymi maszynami zrabowanymi z polskich fabryk.

Rozpacz ogarniała stojących na peronie dworca w miasteczku Ostrowiec „fokstrotów". Popatrzałem kilka minut na opętanych paniką hitlerowców i słyszałem tylko kilka słów: Mein lieber Gott"...

Na peronie piętrzyło się mienie zrabowane Polakom w ciągu pięć i pół lat niewoli. Niemcy przyjechali tu bosi i nadzy, a teraz mimo trwogi, jaka maluje się na ich posępnych twarzach, sterczą przed „swymi" tłumokami, by wywieźć je do „Vaterlandu".

Przyglądając się temu niesamowitemu chaosowi, myślałem, że może faktycznie będzie już zapóźno na skontaktowanie się z organizacją w terenie, że może już nie



zdążę wykonać zadania, jakie otrzymałem przed kilkoma godzinami w Warszawie jadąc na obcy mi teren. Lecz mimo wszystko radość rozpierała mi piersi — Niemcy uciekają! Ileż to ciężkich lat niewoli czekaliśmy na chwilę, kiedy będzie można tak powiedzieć.

„Zdobywcy świata" — te słowa wpoił Hitler nie tylko członkom SS, czy NSDAP, ale nawet ośmioletnim pętakom uzbrojonym w bagnecik organizacji „Hitler Jugend", którzy z pogardą kopali swych rówieśników — dzieci polskie. Teraz „zdobywcy" uciekają, a ich żony i córki lamentują i płaczą, że wojna jest okrutna.

(D. c. n.)

PROMYK

Włodzimierz Słobodnik



(W rocznicę ogłoszenia republiki w Hiszpanii)

Ojciec Pedra był dynamitardem
I tak mówił, gdy wyruszał w bój:
„Kraj obronię dynamitem twardym,
Gdy nie ja — to syn obroni mój!"

Długo bronił się zacięty Madryt,
Długo nie mógł wróg Madrytu zgnieść,
Bo w nim ludu bohaterskie kadry
Pieśniom armat niosły swoją pieśń.

Walczył ojciec Pedra, bił się dzielnie.
Jeśli śpiewał — pieśń wysoko niósł,
Jeśli strzelał — strzelał tylko celnie,
Jeśli walczył — to w tej walce rósł!

Lecz miał czołgi pan generał Franco
I bombowce pan generał miał,
Gdy bez czołgów w ogniu bez ustanku
Lud Madrytu nagą piersią stał.

I umarła nadzieja niejedna,
Konał zapał, który w piersi tłukł,
I wśród innych poległ ojciec Pedra,
I Hiszpanię opanował wróg.

Ale to nie koniec. Zabrzmij głośniej,
Dynamicie dni idących nam!
Przecież mały Pedro jeszcze rośnie
I do walki ruszy kiedyś sam.

Kto wygrał w konkursie „Promyka"?

Drodzy młodzi przyjaciele, przede wszystkim muszę Wam oznajmić, że bardzo wielka gromada Waszych kolegów i koleżanek wzięła udział w konkursie, a co najważniejsze, większość ich trafnie określiła, co przedstawia każdy z obrazków konkursowych, i że tu chodzi o bajkę **Marii Konopnickiej** pod tytułem **„O krasnoludkach i sierotce Marysi"**. Rozumiemy, że ci, którzy nadesłali odpowiedzi nieścisłe, nie mieli pewnie możliwości przeczytać pięknej książki Konopnickiej (nie łatwo jest przecież ją dostać). Możemy ich więc pocieszyć tylko tym, że książka będzie niezadługo na nowo wydrukowana i będą mogli ją czytać (a czytać ją warto niezależnie od konkursu). Mamy też nadzieję, że nasi młodzi „pechowcy" „odkują się" przy najbliższej sposobności, bo przecież największym zwycięzcom zdarzało się kiedyś w życiu przegrać, no nie?

A teraz o tych, którzy książkę czytali i odpowiedzi nadesłali prawidłowe; nie wszystkie one były napisane również starannie i ładnie, to też nie wszyscy otrzymają nagrody.

Na wyróżnienie zasługują odpowiedzi: **Ani Sieczkowskiej, Andrzeja Rogowicza, Cesi Giegier, Irenki Rurasz, Jadzi Pewnickiej, Helenki Rysiówny, Tereni Pawlikowskiej** z Moszczenicy oraz odpowiedź zespołowa **Jadzi, Jasia, Stacha, Mirosiawa i Lucyny z II-ej świetlicy RTPD w Pabianicach.** Bardzo ładną odpowiedź nadesłała **Jadzia Konopacka,** uczennica Szkoły Ćwiczeń w Łowiczu.

Na nagrody zasłużyli również: **Janek Junklikiel** (Łódź), **Jurek Cent,** (wieś Morawin), **W. Nizel (Łódź), Olek Zając** (wieś Okup Mały, pow. Łask).

Ania Jendrychowska (Łódź), **Zdzisław Kędzierski** z Pabianic (to ten właśnie, który swoją nagrodę ofiaruje dzieciom z Woli Buczkowskiej), **Ania Lewicka, Wiesia Dukwicz** (wieś Bolesławów Nr. 2), **Wiktor Barański** (wieś Rogów), **Jan Wójik, Krysia Spała** (Tomaszów Mazowiecki), **Grażyna Mik** (Pabianice), **Danusia Pastusiak** (wieś Chruścik), ucz. Gimnazjum Rolniczego, **Irenka Dominiak** z Piotrkowa Trybunalskiego (prosi ona również o przyjęcie do „Promyka" — przyjmiemy ją, prawda?) dalej **Rysiek Sienkiewicz, Jurek Szewczyk** (wieś Kopyść), **Irenka Jaroszewska** (Kalisz), **Marian Kowalik** (wieś Stobiecko Miejskie) i wreszcie najmłodszy zwycięzca, 8-letni **Zbyszek Łukasiewicz.** O mało nie pominęliśmy Rysia Kujawińskiego z Łodzi, a wiecie dlaczego? Bo napisał niedbale, ołówkiem. A że jednak napisał dobrze, prosto i bezpośrednio własnymi słowami, więc nagrodę otrzyma. Musi nam jednak obiecać więcej staranności na przyszłość. **Zgadzasz się na** to, Rysiu?

Nagrody więc otrzyma razem 34 dziewczynek i chłopców. Czy jesteście zadowoleni, młodzi zwycięzcy? A Wy, pozostali, czy się bardzo martwicie? Mamy nadzieję, że nie, bo zamartwianie się jeszcze nikomu nie pomogło. Lepiej uszy do góry i wiara w zwycięstwa przyszłe. A teraz „zwycięzcy i wszyscy pozostali, pamiętajcie, że „Promyk" pragnie wiedzieć, jak żyjecie, jak się uczycie, co myślicie — krótko i węzłowato — pragnie, byście o nim nie zapomnieli. Czy zgadzacie się na to? Nagrody wyślemy pocztą.

REDAKTOR

Dzieci piszą do „Promyka"

KOCHANY „PROMYKU"!

Już od dawna mam chęć do Ciebie napisać, lecz zawsze coś przeszkadza. Teraz Ci powiem wszystko o mnie. Mam lat 11, chodzę do V klasy szkoły powszechnej Nr 81. Lubię bardzo książki, no i dlatego odważyłam się napisać do Ciebie. Uczę się dobrze. Wierszy nie piszę, bo przecież — jeżeli nie mam zdolności, to po co mam pisać? Lepiej wcale, niż słabo. „Promyku", czy mogę Ci napisać, jaką pragnęłabym książkę? Oto napiszę Ci tytuły książek; może, jeżeli wygram w konkursie, to którąkolwiek z nich dostanę? Są to tytuły: „Narodziny Serca" G. Morcinka, „Krzyżacy" Sienkiewicza, „Stara Baśń" Kraszewskiego, „Wieś Szczęśliwa" Buyno-Arctowej „Kazia Duża", „Koledzy" tejże autorki, „Krysia bezimienna" Domańskiej, „Biały kieł" Londona, „Awantura o Basię" Makuszyńskiego, „Panna z mokrą głową" Makuszyńskiego, „Serce" Amicisa.

Promyczku, odpisz mi jak najprędzej i obszernie. Ja czytam „Promyk" od pierwszego numeru. Kończę mój nudny list, przy którym pewnie pan Redaktor z 6 razy ziewał. Pozdrowienia dla całej redakcji przesyła

Hania Jędrychowska

ODPOWIEDŹ

Droga Haniu, a właśnie, że ani razu nie ziewnąłem, choć jest już bardzo późna godzina nocna.

Postaram się wziąć pod uwagę wyliczone przez Ciebie książki, gdybyś wygrała w konkursie. (Sąd konkursowy w chwili, gdy odpisuję na Twój list zagrzebany jest po uszy w stosie odpowiedzi. W tym stosie odpowiedzi jest i Twoja, moja Haniu).

Masz rację co do wierszy — lepiej wcale, niż źle. Listy za to do „Promyka" możesz pisywać częściej.

Redaktor

ODPOWIEDZI

WIEŚKOWI PAKULSKIEMU:

Ależ z całą pewnością przyjmuję Cię do grona promykowego. Piszesz, że brak Ci książki „Mały Katechizm". Pewnie, łatwiej jest, gdy ma się wszystkie książki, potrzebne do nauki, ale musisz sobie jakoś dać radę. Innym dzieciom jest trudniej, gdyż brak im podręczników najważniejszych, jak historia, geografia itp.

ROMCE NOCUMIŃSKIEJ z KUTNA:

I Ciebie również uważam za murowanego członka „grona Promykowego". Obrazek, któryś przysłała, jest bardzo miły.

Redaktor

DROGI „PROMYKU"!

Pragnąłbym bardzo dopomóc dzieciom z Woli Buczkowskiej, ale niestety, nie posiadam ani jednej książki własnej.

Gdyby opowiadanie, które przesyłam Ci, było dobrze ujęte i zasługiwałbym na książkę, to nie przesyłaj mi jej, lecz poślij dzieciom z Woli Buczkowskiej. Wiem, co to znaczy czytać książki, a nie mieć ich. W mieście prędzej można pożyczyć książkę niż na wsi, toteż niech dzieci piszące do Ciebie Promyku, także oddadzą po jednej, a na pewno zbierze się kilka, z których możnaby złożyć biblioteczkę.

Zasyłam serdeczne życzenia korespondentom i redakcji „Promyka".

Kędzierski Zdzisław
Pabianice

ODPOWIEDŹ REDAKTORA

DROGI ZDZICHU!

Nie wiadomo jeszcze w tej chwili, czy wygrałeś książkę. (Wyniki konkursu znane będą dopiero za tydzień). Mam jednak chyba prawo podziękować Ci w imieniu dzieci z Woli Buczkowskiej — o ile nie za książkę, to w każdym razie za dobre i szczere chęci.

Choć bardzo miło jest każdemu mieć własne książki, jednak dzieciom z wiosek — jak słusznie piszesz — są one najbardziej potrzebne. Twego brata Edka z miłą chęcią przyjmuję do grona korespondentów „Promyka". Zadania można będzie wydrukować dopiero wtedy, gdy sam autor przyśle odpowiednie do nich wyjaśnienia.

Redaktor

R. Kipling



W dawnych, bardzo dawnych czasach, słoń wcale nie miał trąby. Miał tylko czarniawy, zakrzywiony nos, wielkości buta, którym mógł wprawdzie poruszać na wszystkie strony, lecz nie mógł nic podnieść. A żył podówczas pewien słoń, młody słoń, raczej słoniątko, o nieposkromionej ciekawości. Słoniątko to żyło w Afryce i całą Afrykę niepokoiło swoją nieposkromioną ciekawością. Wielkiego wuja, strusia, zapytało, dlaczego ma takie długie pióra w ogonie, a wielki wuj struś uderzył je silnymi, bardzo silnymi szponami. Wielką ciotkę, żyrafę, zapytało, czemu ma skóre centkowaną, a wielka ciotka żyrafa kopnęła je twardym, bardzo twardym kopytem. Mimo to słoniątko okazywało ciągle ciekawość nieposkromioną. Pytało grubego wuja, hipopotama, dlaczego ma czerwone oczy, a gruby wuj hipopotam uderzył je szeroką, bardzo szeroką łapą; i pytało włochatego wuja pawiana, dlaczego melony są tak smaczne, a włochaty wuj pawian dał mu klapsa włochatą, bardzo włochatą łapą. Mimo to słoniątko okazywało ciągle ciekawość nieposkromioną.

Pewnego pięknego dnia, słoniątko zadało nowe, piękne pytanie, którego nie zadawało nigdy przed tym. Zapytało się mianowicie:

— Co krokodyl jada na obiad?

W tej chwili wszyscy z przerażeniem krzyknęli: „Pst"! i ze wszech stron zaczęli ciekawe słoniątko okładać klapsami

Gdy się to skończyło, słoniątko ruszyło do ptaka Kolokolo, siedzącego na drzewku „strząśnij się" i rzekło:

— Dostaję klapsy od matki i od ojca, i od wszystkich wujów i ciotek za moją nieposkromioną ciekawość; a jednak chciałbym wiedzieć co krokodyl jada na obiad.

Wówczas ptak Kolokolo żałosnym, przeciągłym głosem odpowiedział:

— Idź nad brzegi wielkiej, szarozielonej, mętnej rzeki Limpopo, a sam dowiesz się o tym.

Nazajutrz słoniątko wzięło sto funtów bananów i sto funtów trzciny cukrowej i siedemnaście melonów i pożegnało wszystkich drogich krewniaków mówiąc:

— Bywajcie zdrowi! Idę nad brzegi wielkiej, szarozielonej, mętnej rzeki Limpopo, by dowiedzieć się, co krokodyl jada na obiad.

A potem ruszyło w drogę i wędrowało z kraju do kraju wciąż zajadając melony, aż wreszcie przyszło nad brzegi wielkiej, szarozielonej mętnej rzeki Limpopo.

Pierwszą rzeczą, którą spostrzegło w pobliżu rzeki, był pstry wąż skalny, pyton, okręcony dokoła nadbrzeżnej skały.

— Wybacz mi, — ozwało się słoniątko bardzo grzecznie — ale czy nie widziałeś przypadkiem w tych odludnych stronach takiego stworzenia, co się zwie krokodylem?

— Czy nie widziałem krokodyla? — krzyknął pstry wąż skalny, pyton, głosem, w którym brzmiał gniew straszliwy. — I o co jeszcze mnie zapytasz?

(D. c. n).

Adam Czartkowski
Profesor Uniwersytetu Łódzkiego

NAUKOWY

Okres spoczynku u roślin

Już wiosna. Już pączki nabrzmiewają. Drzewa i krzewy budzą się do nowego życia, ukończywszy okres spoczynku. Za parę tygodni, w pierwszych dniach maja będziemy już mieli w sadach drzewa, okryte kwiatami.

Dlaczego to wszystko się dzieje? Dlaczego dopiero teraz rozwijają się pączki? „Bo cieplej — odpowie niemal każdy — słońce przygrzewa i pączki rozwijają się. Przecie ucięta gałązka drzewa jakiegokolwiek lub krzewu wstawiona do wody i umieszczona w pokoju, rozwija swe pąki".

OKRES „ISTOTNEGO SPOCZYNKU"

Tak, to słuszne, ale nie zawsze. Gałązka wierzby, leszczyny czy bzu, ucięta w marcu i wstawiona do wody w ciepłym pokoju, istotnie „pędzi", tzn. rozwija swe pąki, ale gdybyśmy ucięli je w grudniu lub styczniu i umieścili w wodzie, w pokoju, to na pewno ani jeden pąk nie rozwinąłby się. W tym czasie samo ciepło nie wywołuje jeszcze rozwoju pąków. Od listopada do marca mniej więcej — drzewa i krzewy znajdują się w okresie „spoczynku istotnego", z którego nie można zbudzić je tylko zmianą warunków zewnętrznych, np. zmianą temperatury otaczającego środowiska i dostarczeniem wody. Od marca rośliny trwałe znajdują się już w „spoczynku wtórnym". Okres spoczynku wtórnego zależy głównie od warunków zewnętrznych rośliny, od warunków środowiska i skoro tylko zrobi się cieplej, skoro gleba również się ociepli, rozpoczyna się od razu rozwój pąków.

Okres „odpoczynku istotnego" nie daje się przerwać takim prostym zabiegiem, jak zmiana temperatury środowiska, zależny on jest bowiem od jakichś przyczyn wewnętrznych, działających wewnątrz rośliny. I można go przerwać tylko jakimś czynnikiem energiczniejszym, wstrząsającym, że tak powiem, całym organizmem roślinnym i wywołującym zmiany w wewnętrznym stanie rośliny.

SZTUCZNY ROZKWIT

Zimą — w końcu grudnia, w styczniu, w lutym — sprzedają w kwiaciarniach kwitnący bez. Otóż te bzy są „pędzone" sztucznie przy pomocy eteru. Jeśli, jak to stwierdził przed 50 laty duński uczony Johannsen — umieścimy krzaczek bzu, rosnący w doniczce w szczelnym pudle drewnianym w powietrzu, zawierającym eter w stosunku 30—40 gramów na 1.000 litrów powietrza, i potrzymamy go tam w ciągu 40 godzin w temperaturze 17—19 stopni C., a potem dobrze podlejemy i przeniesiemy do cieplarni, to już po trzech, czterech tygodniach pączki rozwijają się, a po 6 tygodniach krzak kwitnie. Natomiast krzak nieeteryzowany w cieplarni i podlewany trwa w dalszym ciągu w stanie spoczynku. Eter jest związkiem narkotycznym, ale w małej ilości działa pobudzająco. Coś więc w roślinie eter pobudził do działania i okres spoczynku istotnego uległ przerwaniu, ponieważ zaś warunki zewnętrzne w cieplarni są sprzyjające, bez rozwija się i kwitnie.

Koło 1910 roku austriacki badacz Molisch podał inny sposób „pędzenia" bzu oraz innych roślin trwałych, znacznie łatwiejszy i tańszy, toteż obecnie ogólnie stosowany w ogrodnictwie. Mianowicie, stwierdził on, że jeśli krzaczki rosnące w doniczkach przewrócimy do góry korzeniami i zanurzymy w końcu listopada w ciepłej wodzie o temperaturze 30—35 stopni i potrzymamy je w niej od 9 do 15 godzin, a potem umieścimy w cieplarni, to po 40 dniach kwitną one wszystkie obficie i bujnie. Krzaczki kontrolne nie kąpane, stojące obok w tej samej cieplarni, trwają natomiast w dalszym ciągu w okresie spoczynku. Pobudzający wpływ ciepłej kąpieli na stan spoczynku istotnego rośliny można uwidocznić jeszcze wyraźniej przeprowadzając doświadczenie w ten sposób, że tylko jedna gałązka krzaku zostaje poddana temu zabiegowi. W wyniku otrzymuje się krzak z jedną tylko rozwiniętą i kwitnącą gałązką. Inne w dalszym ciągu trwają w spoczynku.

Inni uczeni stwierdzili później, że okres spoczynku istotnego można przerwać nakłuwaniem pączków, nastrzykiwaniem ich alkoholem lub eterem, poddawaniem ich działaniu radu albo działaniu bardzo słabych kwasów mineralnych i organicznych.

ZMIANY WEWNĄTRZ ROŚLINY

Wszystkie te zabiegi, podobnie jak eter, wywołują niewątpliwie jakieś zmiany wewnątrz rośliny, wpływają na jakiś czynnik zewnętrzny.

Otóż wiadomo, że do rozwoju pąków, nowych liści, gałązek i kwiatów niezbędne jest pożywienie. Bez pożywienia — w pierwszym rzędzie wody, minerałów i cukru nie mogą tworzyć się nowe części ciała roślinnego. Wodę i minerały czerpie roślina korzeniami z gleby. A cukier? Jak to już kiedyś pisałem na tym miejscu — w okresie, gdy roślina ma liście — od wiosny do jesieni — cukier tworzy ona sobie właśnie w tych liściach z wody i dwutlenku węgla czerpanego z powietrza. Część tego cukru zużywa od razu na wytworzenie białka, potrzebnego do tworzenia nowych części ciała, oraz jako materiał palny podczas oddychania. Ale znaczną część wytwarzanego latem cukru gromadzi roślina drzewiasta jako zapas w łodydze, w tzw. promieniach rdzeniowych w postaci skrobi, tłuszczu oraz białka.

PRZEOBRAŻENIA CHEMICZNE

Te zapasy zostają zużyte całkowicie wiosną podczas okresu rozwoju pączków tworzenia się nowych liści, gałązek i kwiatów. Zimą wymienione zapasy są unieruchamiane jako ciała nierozpuszczające się w wodzie. W okresie rozwoju pąków stają się one rozpuszczalne w wodzie, ulegając przeobrażeniom chemicznym. Na przykład: skrobia rozkłada się na cukier, tłuszcze na kwasy i glicerynę, białka na tzw. aminokwasy. Dopiero wówczas powstałe związki wraz z wodą skierowują się do pączków i te mogą rozwijać się.

Dotąd, dopóki te przeobrażenia nie zajdą, pączki nie mogą otrzymać pożywienia i nie mogą się rozwijać. A przeobrażenia chemiczne zapasów odbywają się pod działaniem specjalnych ciał, zwanych enzymami; enzymy zaś w okresie spoczynku istotnego są nieczynne.

Stają się one czynne dopiero, gdy okres ten się skończy. Można je też pobudzić do czynności sztucznie, właśnie tymi wszystkimi sposobami, które przerywają okres spoczynku istotnego, a które już podałem wyżej, wywołują „pędzenie" rośliny, to znaczy rozwój w tym okresie, w którym normalnie rozwoju nie wykazują.

POBUDZAJĄCY WPŁYW

Że właśnie tak jest, przekonywa nas o tym pobudzający roślinę do rozwoju wpływ takich związków chemicznych, które normalnie albo nie mają większego znaczenia w życiu rośliny, albo są pobierane przez nią w bardzo małej ilości.

Już dawniej, w 1914 roku, prowadząc w tym kierunku doświadczenia z ówczesnym moim asystentem, późniejszym profesorem botaniki w S. G. G. W. — drem Dziubartowskim — stwierdziłem np. pobudzający wpływ soli glinowych lub manganowych dostarczonych roślinom w minimalnych ilościach (5 gram na 10 litrów wody). I to nawet bez dodania innych niezbędnych normalnie do życia rośliny związków mineralnych. Te wyniki potwierdzają nowe doświadczenia rozpoczęte obecnie już w Łodzi, o których może jeszcze kiedyś pomówimy.

Adam Czartkowski

Po znojach wojny — do pokojowej pracy

Na dworcu w Moskwie wśród zdemobilizowanych żołnierzy

Moskwa, w kwietniu.

Moskiewskie dworce kolejowe pozostają jeszcze wciąż pod znakiem zdemobiblizowanych wojskowych radzieckich, powracających do swych stron rodzinnych. Stolica serdecznie wita przedstawiciel zdemoblzowanych żołnierzy, otaczających od pierwszej chwili troskliwą opieką. Już na dworcu każdy żołnierz może w specjalnie do tego celu przeznaczonych salach odpocząć, ogolić się, zjeść, przeczytać gazetę lub świeży numer czasopisma, a nawet obejrzeć najnowszy film. Co kilka godzin zapowiadana jest przez megafon radiowy wycieczka po mieście. Żołnierze zajmują miejsca w autobusie i odbywają kilkugodzinną przejażdżkę po stolicy.

Właśnie wchodzimy na dworzec Białoruski. W poszukiwaniu sali dla zdemoblizowanych, mijamy obszerną czytelnię, pokój dla odpoczynku i dostajemy się do kawiarni, gdzie przy stolikach siedzą gawędzą zdemobilizowani wojskowi.

Przysiadamy się do grupy żołnierzy, powracających ze wschodnich Niemiec oraz z Dalekiego Wschodu ZSRR.

Oto siedzi 23-letni Sergiusz Dymow, wzięty do wojska z ławy szkolnej, w 1944 roku. Wśród kilku medali, dekorujących jego pierś, srebrzy się zaszczytny order „Sławy 3-go stopnia" zdobyty za wzięcie Königsbergu. W wojsku Sergiusz Dymow był czołgistą.

„Jakie macie plany na przyszłość?" — pytamy Dymowa. „Przede wszystkim będę kontynuował naukę. O pracę zaś jestem spokojny, zawód już zdobyłem w wojsku — jestem wykwalifikowanym szoferem. Czekają na mnie w domu rodzice: matka i ojciec, który był także w wojsku i został zdemobilizowany trzy lata temu. Pracuje, jak dawniej, w kolejnictwie.

„A wy jakie macie plany?" — pytamy Iwana Kołaczowa, siedzącego obok. Na piersi Kołaczowa widzimy medal „Za zwycięstwo nad Japonią".

„W swoim czasie ukończyłem 7-letnią szkołę, a potym interesowało mnie ogrodnictwo. Ojciec pisze, że wieś doszczętnie zniszczona przez Niemców, została już odbudowana Jest tam duży ogród, będę więc w nim pracował i jednocześnie uczył się w szkole wieczorowej dla młodzieży wiejskiej. W ten sposób zdobędę średnie wykształcenie, a potym dostanę się do Instytutu Agronomicznego".

„A ja wrócę na swoje przedwojenne stanowisko" — odezwał się krępy sierżant o malinowych, lotniczych naszywkach na bluzce. Koledzy ze Swierdłowska pisali, że oczekują mnie w fabryce w tym samym dziale, gdzie pracowałem przed wojną, jako frezownik Z przyjemnością wracam na dawne miejsce pracy — mówi sierżant — chociaż tak bardzo polubiłem swoją formację wojskową, z którą przeszedłem długą drogę wojenną". Do rozmowy wtrąca się Sergiusz Polakow, elektromonter, który był w wojsku czołgistą i wraca do miasta ełukstaa. Tam mieszka jego siostra. Polakow jeszcze nie jest zdecydowany co do swoich dalszych planów: „Możliwie, że pójdę pracować na fabrykę, ale nie jest też wykluczone, że pójdę się uczyć do technikum elektro-mechanicznego. Zresztą nie jest trudno ani o pracę, ani o naukę. W Mińsku, Smoleńsku, w Moskwie, wszędzie na dworcach widziałem ogłoszenia, w których proponowana jest praca lub nauka w rozmaitych uczelniach".

Takie są zamiary i plany żołnierzy radzieckich, powracających z wojska do domu. Przed każdym z nich stoją otworem **wszelkie możliwości twórczej pracy i nauki.**

W. Tregubow.

Jedyna tego rodzaju uczelnia w Polsce

Wyższe Studium Filmowe w Łodzi

szkoli operatorów i reżyserów

Dawny pałac Kohna przy ulicy Targowej 61 od niedawna zaczął tętnić życiem młodych, roz entuzjazmowanych serc. Któż to są ci młodzi ludzie? To przyszli filmowcy, słuchacze *Wyższego Studium Filmowego.*

Powstanie i swój rozwój zawdzięcza WSF dyrekcji Instytutu Filmowego, przede wszystkim zaś ob. inż. Wimerowi i tow. wicedyr. Wojciechowskiej, którzy wszystkie swe umiejętności, doświadczenie i siły włożyli w zorganizowanie *jedynej tego rodzaju wyższej uczelni w Polsce.*

Pięknie urządzone studium, wyposażone w bogaty sprzęt fotograficzny i filmowy sprawia niemałą radość przyszłym operatorom i reżyserom, którzy już w III semestrze przystąpili do kręcenia krótkometrażówek według własnych scenariuszy. Młodzi adepci przygotowani są na niepowodzenia, ale zapał, jaki ich ogarnął, pomoże w pokonaniu niejednej trudności. Toteż każdy ze skupieniem słucha wykładów i skrzętnie notuje rady i wskazówki doświadczonych wykładowców. Dyrekcja niejednokrotnie, celem pogłębienia studiów, organizuje wykłady i wieczory dyskusyjne, prowadzone przez przebywających na terenie Polski zagranicznych filmowców. W ostatnich dniach np. WSF gościło u siebie reżysera holenderskiego Ivensa, reżysera czeskiego Zemana, a 7-go kwietnia br. światowej sławy węgierskiego reżysera i teoretyka filmu, tow. Belę Balasha. Tow. Bela Balash stwierdził, że filmowcy polscy wraz z filmowcami państw słowiańskich, muszą wziąć na siebie obowiązek szerzenia wolnej kultury filmowej, muszą to uczynić dziś, kiedy kinomatografia francuska została opanowana przez anglo-amerykański przemysł filmowy i nie jest w stanie roli tej spełnić.

Dzięki umowie polsko-czeskiej kilku słuchaczy WSF wyjeżdża 10 kwietnia br. na bezpłatne studia do Pragi.

Inni słurchacze po ukończeniu dwuletniej WSF wyjadą na praktyki do zagranicznych wytwórni filmowych, przede wszystkim do ZSRR, Czechosłowacji i Francji.

J. O.

Z tamtej strony „żelaznej kurtyny"

Przejawy „wyższej" kultury

Rozmowa z duchem Szekspira — Kłopoty brazylijskiej kinofikacji — Niespodziewany wynik niezwykłego konkursu

Angielski krytyk teatralny **Percy Allan** dokonał, w całym tego słowa znaczeniu, „nadprzyrodzonego odkrycia" w dziedzinie szekspirologii . Allan mianowicie oświadczył, że udało mu się ustalić kontakt **spirytystyczny z** „duchem" wielkiego dramaturga. Szekspir zakomunikował uczonemu krytykowi że wszystkie swoje dzieła napisał wspólnie z faworytem królowej Elżbiety księciem Oksfordu.

W książce, opisującej rozmowy z „duchem" Szekspira, Allan przytacza stenogramy tych „zaświatowych" konferencji oraz sonet, napisany przez Szekspira specjalnie dla autora książki.

Kto wie, czy Perry Allan nie przejdzie do potomności, jako założyciel nowej szkoły badań historyczno-literackich, opartej na metodzie seansów spirytystycznych i rozmów z „duchami" wielkich twórców.

*

We wszystkich kinach stolicy Brazylii — **Rio de Janeiro** wprowadzono stałe dyżury agentów policji politycznej. Ich zadaniem jest legitymowanie i aresztowanie osób, które pojawienie się prezydenta brazylijskiego — **Dutra** na ekranie przyjmują gwizdaniem. Wrogie demonstracje pod adresem dyktatora przybrały takie rozmiary, że trzeba było w końcu wydać tajne zarządzenie nakazujące unikać wyświetlania filmów, które mają cokolwiek wspólnego z osobą „ukochanego prezydenta".

Brazylijskim „kinofikatorom" nie brak — jak widzimy — kłopotów specjalnych.

*

W mieście **Bello Orizonte** (Brazylia), rozgłośnia radiowa zorganizowała **konkurs** pod hasłem: „Kto zje najwięcej ciastek?"... Zwycięzcą okazał się niejaki Artur Pinto Filho, który od dłuższego czasu niedojadał. Skutek tego zwycięstwa był natychmiastowy: zanim przez radio powiadomiono świat o wynikach konkursu, „laureat" wyzionął ducha z przejedzenia.

*

Wobec tych wspaniałych przejawów kultury „zachodniej" (dramat, kino, radio) cóż mogą powiedzieć i czym się pochwalić „barbarzyńcy wschodu", zamieszkali po tej stronie „żelaznej kurtyny"?...

B. D.

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 13 kwietnia 1948 r.

12.04 Dziennik południowy; 12.25 Koncert rozrywkowy; 12,50 (Ł) „Wielka sprawa i mała racjonalizaacja" — pogadanka red. L. Becka; 13.00 D. c. koncertu rozrywkowego; 13.20 Przerwa; 14.00 Muzyka popularna; 14.30 Audycja dla dzieci; 14.50 (Ł) „Prezentujemy sławnych artystów" (płyty); 15.10 (Ł) „Łowickie przoduje — setna wieś słucha radia"; 15.20 (Ł) Płyta; 15.23 (Ł) Wiadomości lokalne; 15.28 (Ł) Płyta; 15.30 (Ł) Felieton sportowy; 15.35 (Ł) Rozmaitości; 16.00 Dziennik; 16.30 Kącik szachistów; 16.35 „Trzebież — osada rybacka"; 16.45 Skrzynka techniczna; 16.55 „Sprawa Whitefielda" — słuchowisko; 17.35 Muzyka; 17.45 RUL — „Archimedes"; 18.00 „Mozaika muzyczna"; 18.45 „Zaklęty dwór"; 19.15 Koncert symfoniczny. W przerwie ok. godziny 20.00 Dziennik; 21.15 „Przechadzki z Marksem" — ze wspomnień Liebknechta; 21.25 „Pieśni ludowe Lubelszczyzny"; 21.45 Lekkie duety fortepianowe; 22.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R.; 22.45 (Ł) Muzyka popularna (płyty); 22.58 (Ł) Omówienie progr. lokalnego na jutro; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.30 Zakończenie audycji i hymn.

Łódź w piękniejszej szacie

Prace nad podniesieniem estetycznego wyglądu miasta

Poszerzanie ulic — Zieleńce — Pierwszy drapacz chmur — Nowe gmachy

Podniesienie estetycznego wyglądu naszego miasta, które od stulecia zbudowane było wyłącznie z myślą o największym zysku, rabunkowo, zaniedbanego pod względem najniezbędniejszych urządzeń, nie jest zadaniem łatwym i musi być obliczona na długą metę. Mimo tych trudności jednak, władze miejskie konsekwentnie i nieustannie opracowują plany, zmierzające czy to do poszerzenia odcinków ulic, czy do ukształtowania narożników na skrzyżowaniach, czy też do zazielenienia i zadrzewienia jak największych przestrzeni.

Do planów, które realizowane będą w najbliższej przyszłości, należy poszerzenie ulic: Łagiewnickiej, Limanowskiego, Zgierskiej i Wojska Polskiego. Wśród opracowanych już projektów zwraca uwagę regulacja ulicy Telefonicznej i jej połącznie z ulicą Nowotki, konieczne w związku z przedłużeniem linii tramwajowej na Stoki oraz przedłużenie ulicy Podmiejskiej do Dąbrowskiej. Wśród opracowanych już projektów na uwagę zasługuje gotowy plan rozwiązania urządzenia zieleńców w blokach między ulicą Narutowicza i Konstytucyjną oraz Parku 3 Maja i Kopcińskiego.

Szereg projektowanych przejść pieszych wpłynie niewątpliwie nie tylko na wygodę ale i na estetykę miasta. Przeprowadzone one będą między ulicą Piotrkowską (przy posesji Nr 75), i Alei Kościuszki, oraz od ulicy Pabianickiej do szkoły powszechnej na ulicy Przyszkole na Nowym Rokiciu. W śródmieściu otwarte zostanie niedługo przejście od parku Sienkiewicza do ul. Daszyńskiego.

W nowych projektach budowlanych i remontowych budynków przy ulicy Andrzeja Struga, Gdańskiej, Piotrkowskiej i Daszyńskiego przewidziane zostały podcienia, które po ich wykonaniu umożliwią odpowiednie poszerzenie ulic na skrzyżowaniu.

Do dalszych inwestycyjnych planów należy projekt **ukształtowanie doliny rzeki Łódki**, jako głównego pasa zieleńcowego, ocierającego się o śródmieście Łodzi.

Z planów, nie związanych wprawdzie z podniesieniem estetycznego wyglądu, ale mających kapitalne znaczenie dla rozbudowy Łodzi, zatrzymać się trzeba nad dwoma.

Na rogu ulicy Sienkiewicza i Narutowicza stanąć ma monumentalny i najwyższy z dotychczas budowanych w naszym mieście, bo liczący 10 — 12 pięter **pierwszy łódzki drapacz chmur.** W związku z tym projektem czynione są już ostateczne przygotowania do ogłoszenia konkursu architektonicznego na ten objekt.

Z miejsca ruszyła również sprawa budowy największej w Łodzi średniej uczelni technicznej, jaką ma być Gimnazjum i Liceum włókiennicze, które zbudowane zostanie przy zbiegu ulic Żeromskiego i Kątnej. W związku z budową Zarząd Miejski wespół z Centralnym Zarządem Przemysłu Włókienniczego, dokonało wizji lokalnych na miejscu budowy.

LODY! LODY!



Mimo, że słońce jeszcze nie zbyt mocno przypieka, pojawiły się już na ulicach wózki z lodami.

Oczywiście, pierwszymi konsumentami są dzieci. Nie zraża ich fakt, że połowa kwietnia to jeszcze okres dość chłodny. Lody mimo wszystko mają powodzenie wśród młodej gromadki. Starsi natomiast są więcej wstrzemięźliwi.

Nasuwa się przy tym jedna uwaga.

Czy sprzedawcy lodów nie mogliby zaopatrzyć się w czyste, białe fartuchy, aby ich wygląd schludny zachęcał, a nie odstręczał kupujących i świadczył o zrozumieniu podstawowych zasad higieny?

W Związkach Zawodowych

WALNE ZEBRANIE

Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Robotn. i Pracown. Przem. Budowlanego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów, zwołuje na dzień 15 kwietnia 1948 roku godzina 17 w Centralnej Świetlicy w w. Związku w Łodzi przy ul. Nawrot 23 **walne zebranie wszystkich** pracowników Przemysłu Budowlanego.

ZEBRANIE I ODCZYT

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Samorz. Teryt. i Użyteczności Publicznej w Polsce Oddział I w Łodzi zawiadamia, że w dniu 14. IV. br. o godzinie 16 odbędzie się zebranie pracowników Wydziału Kultury i Sztuki, Wydziału Planowania Przestrzennego i Wydziału Pomiarów w lokalu związkowym, przy ul. Wólczańskiej 5. Odczyt pt. „Rozwój Polskiej Myśli Demokratycznej" wygłosi Insp. E. Szymczykiewicz.

ZEBRANIE DOZORCZYŃ

Zarząd Miejski Ligi Kobiet w Łodzi podaje do wiadomości że w dniu 13-go kwietnia b. r. o godz. 18-ej w lokalu Ligi przy u. Andrzeja Struga 1, odbędzie się zebranie Ob. dozorczyń, zamieszkałych przy ul. Piotrkowskiej.

Ze względu na ważność omawianych spraw organizacyjnych obecność wszystkich Obywatelek jest obowiązkowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Członek PPR. Listów anonimowych redakcja nie drukuje. Każdy nasz czytelnik — korespondent może sobie oczywiście zastrzec, że wolałby, aby list, jego drukowany w gazecie nie został podpisaany pełnym nazwiskiem, ale nazwisko to i adres musi być redakcji znany ze względów zrozumiałych.

Uwagi Wasze przekazaliśmy Komitetowi PPR.

Łódź ma dosyć przestrzeni

Gęstość zaludnienia dawniej a dziś

Najgęściej zaludnionym miastem w Polsce jest *Szczecin,* na drugim miejscu stoi *Poznań,* na trzecim *Łódź.*

Obszar Wielkiej Łodzi wynosi obecnie blisko *212 kilometrów kwadratowych.* Przestrzeń tę na *dzień 1-go marca zamieszkiwało 582.315 osób.* Gęstość zaludnienia miasta wyrażała się więc liczbą 2.753 osób na kilometr kwadratowy. Gęstość ta w ciągu ostatnich trzech lat poważnie wzrosła, co jednak wobec szerokiego zasięgu terytorialnego do rozszerzenia granic miasta nie daje powodu do niepokoju. Gorzej wyglądała sprawa dawniej, kiedy obszar miasta był szczupły, a gęstość zaludnienia szybko osiągała wysoki stopień natężenia.

W roku 1880 na jeden kilometr kwadratowy przypadało w Łodzi 2,900 mieszkańców, rok 1905 wskazywał ich już *ponad 12 tys. na każdy kilometr.* Największą liczbę osiągnął rok 1914, kiedy to na każdy kilometr kwadratowy przypadało *15 tys. mieszkańców.*

Powiększenie w 1915 r. obszaru Łodzi oraz spowodowane przez pierwszą wojnę światową wyludnienie miasta złożyły się na *ponowne obniżenie gęstości*

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej gęstość zaludnienia Łodzi wyrażała się liczbą *ponad 11 tys. osób na kilometr kwadratowy.*

Jak z zestawień tych wynika, Łódź od dłuższego już czasu, bo od roku 1897, cierpiała na dotkliwy brak przestrzeni, co nie pozostało bez wpływu na braki celowej rozbudowy miasta.

Rozszerzenie w 1945 r. granic Łodzi obniżyło gęstość zaludnienia do poziomu sprzed 65 lat i w tej chwili jest już faktem, że *widmo nadmiernego zagęszczenia odsunęło się od naszego miasta na długie lata.*

Skrzynka zażaleń

przy Miejskiej Radzie Narodowej

Pewnie nie wszyscy nasi Czytelnicy wiedzą, że przy Miejskiej Radzie Narodowej w Łodzi istnieje specjalna skrzynka zażaleń, będąca łącznikiem między Radą a społeczeństwem łódzkim.

Każdy obywatel, mający jakiekolwiek bolączki, czy to mieszkaniowe, czy też dotyczące jego pracy w przedsiębiorstwie miejskim itp. — może za pośrednictwem skrzynki o tych kłopotach zawiadomić Radę Miejską Wszystkie tego rodzaju sprawy są rozpatrywane przez Komisję Kontroli Społecznej przy MRN.

Zresztą Komisja Kontroli Społecznej kontroluje szereg instytucji, związanych ściśle z klasą robotniczą, również i z własnej inicjatywy.

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym rozpoczęła Komisja kontrolę Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Na czele Komisji w tym wypadku stoi jej przewodniczący prof. Żukowski. O wynikach tej kontroli zawiadomimy naszych Czytelników. (z)

NA WOKANDZIE

Za odstępstwo od narodowości polskiej

W dniu wczorajszym Okręgowy Sąd Karny pod przewodnictwem sędziego Kacprzyka rozpatrywał szereg spraw o *odstępstwo od narodowości polskiej.* Oskarżał prokurator Lewenberg.

Olga Teresa Maria Łacina, która zgłosiła wniosek o volkslistę jeszcze w roku 1940, została skazana na 1 rok więzienia.

Maria Utich z Pabianic w 1941 roku została volksdeutschką. Wyrażała ona na każdym kroku dumę, z tego, że jest Niemką. Sąd skazał ją na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Tę samą karę poniesie Teodor Timmel. Chociaż świadkowie zgodnie stwierdzili, że cieszył się on dobrą opinią i żadnemu Polakowi nie zrobił krzywdy, Sąd skazał go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Sąd w motywach podkreślił, że za samo odstępstwo od narodowości polskiej należy się Timmelowi surowa kara.

ZAKOŃCZENIE KURSU RAT.-SAN PCK

W świetlicy PCK przy ul. Piotrkowskiej 236 odbyło się zakończenie kursu ratownictwa sanitarnego, w którym wzięli udział przedstawiciele instytucyj i firm łódzkich, jak: Elektrownia, Filcownia, Azbest, O. Karoff, Łódzkie Fabr. Wyr. Pap. PZJG, PZ Dz. Gal., Scott-Bowne &, oraz PZPB Nr 1. Absolwenci kursu w liczbie 39 otrzymali świadectwa upoważniające do udzielenia pierwszej pomocy w razie nagłego wypadku.

Absolwenci samorzutnie złożyli na Karetkę Pogotowia Dziecięcego PCK zł. 4.800.

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni, na 8 krosnach, na czoło wysunęły się: Julia Wojciechowska (175,2 proc.) i Balbina Psiuk (175,1 proc.). Na „szóstkach" wyróżniły się: Józefa Bieniek (167,3 proc.) i Stanisława Baranowska (166,2 proc.).

W PZPB w Pabianicach, w tkalni, na 8 krosnach osiągnęła: Alfreda Latuszkiewicz 178 proc., a Karol Śniady 177,5 proc. Stanisława Maksymowicz (6 krosien) uzyskała 166,6 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się: Franciszka Sztomą (169,7 proc.), Stanisława Bujnowicz (169,2 proc.) i Helena Kruk (162,4 proc.).

W PZPB Nr 1 w tkalni na „szóstkach" wyróżniły się: **Maria Pyziak (162,6 proc.),** Florentyna Wierszeń (162,3 proc.), Helena Bogus (153,6 proc.), Władysława Jarosik (153,2 proc.) i Anna Ramus (152,2 proc.). We współzawodnictwie zespołowym, zespół Józefa Kiblera uzyskał 121,4 proc., zespół Stefana Stolarza 118,6 proc., zespół Edwarda Engla 115,1 proc. i zespół Zygm. Stolarza 112,9 proc. W przędzalni wysunęła się na czoło Bronisława Świtoniak (175,4 proc.).

W PZPB Nr 2. w tkalni na „szóstkach" wyróżnili się: **Bronisław Ciuła (179,9 proc.),** Zdzisław Mączyński (168 proc.), Maria Skabiak (165,1 proc.) i Maria Borówka (163 proc.). Na „czwórkach" najlepsze rezultaty osiągneli: Helena Płachta (173,7 proc.), Irena Kucharska (158,1 proc.), Halina Dróżbińska (156,5 proc.) i Kazimierz Baraniecki (153,2 proc.). W przędzalni na 6-ciu stronach osiągnęła Janina Mucha (120,3 proc.). Na 4 stronach uzyskały: Zofia Bichler (140,9 proc.), Genowefa Smulik (137,3 proc.) i Stanisława Włodowska (135,9 proc.), na trzech stronach Józefa Gronowska (147,5 proc.) i Józefa Bursa (145,7 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni odznaczyły się: Antonina Kępska (6 krosien — 176 proc.) i Krystyna Dobrzańska (4 krosna — 173 proc.).

Zespół majstra Józefa Człapińskiego (150,6 proc.) we współzawodnictwie zespołowym, wyprzedził zespół majstra Stanisława Banaszczyka (146,5 proc.), a zespół Zygmunta Janasika (127 proc.), wyprzedził zespół Franc. Osieckiego (115 proc.).

W PZPB Nr 4 na czoło wysunęły się: Natalia Stekich (174,4 proc.), Maria Michalak (155,1 proc.) i Maria Wereszko (154,9 proc.).

W PZPB Nr 5 w przędzalni na 4 stronach pierwsze miejsca zajęły: **Stanisława Kotkowska (182 proc.) i Helena Owczarek (167 proc.),** a na 3 stronach Emilia Bubas (153 proc.) i Stanisława Zakrzewska (147 proc.).

W tkalni na 4 stronach pierwsze miejsca uzyskały: **Franciszka Wójcik (197,4 proc.),** Józefa Szymańska (188,1 proc.), Józefa Gieras (186,8 proc.) i Maria Dziedzic (183,4 proc.).

W BPZPB Nr 7 w tkalni na 4 krosnach na czoło wysunęli się: **Zygmunt Skaliński (177,9 proc.)** i Wojciech Balcerzak (168,9 proc.). W przędzalni (3 strony) osiągnęła Maria Woźniak 168,9 proc. i Anna Pawlak 166,3 proc.

W PZPB Nr 8 w tkalni odnzaczyły się: **Michalina Wieczorkiewicz (188 proc.)** i Marta Wastrach (168 proc.). W przędzalni odznaczyły się: Maria Hojecka (178 proc.) i Maria Bugajna (165 proc.).

W PZPB w Andrychowie w tkalni wyróżnili się na „czwórkach": Tekla Karbowiak (159,7 proc.), Anna Wojnar (157,1 proc.), Anna Penkala (156,4 proc.) i Franciszek Guzdek (154,4 proc.).

„Oszczędzając dziś - myślisz o jutrze"

Czytelnicy piszą

Brawo ob. Ligięza!

Wyczytawszy w „Głosie Rob." o mającym się odbyć Koncercie dla pracowników i członków Spółdzielni Spożywców w Łodzi, wybrałem się w niedzielę na ul. Ogrodową.

Po treściwym przemówieniu tow. dyr. Zw. Rew. Sp. R. P. — S. Szuberta, „Co daje Spółdzielczośü swym członkom", orkiestra pod dyr Ligięzy zainaugurowała Koncert marszem, następnie odegrała szereg utworów, między innymi na wyróżnienie zasługiwało wykonanie „Lekkiej kawalerii" Souppego i „Burzy".

Koncert dopełniały: ob. Jankowska odśpiewaniem pięknym sopranem „Świetlików" ob. Szandurska (doskonałe naśladownictwo Stefci Górskiej) i ob. Skoczylas skocznie, z werwą i humorem prowadzący konferansierkę.

Orkiestra dyr. Ligięzy zasługuje na pełne uznanie.

Bolesław Foltman
członek Spółdz. Spoż.

Plenum MRN

Jak się dowiadujemy, plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej odbędzie się 15 bm. o godz. 17-tej.

Na porządku dziennym będą sprawy zaciągnięcia pożyczek na rozbudowę przedsiębiorstw miejskich oraz wybór wiceprezydenta miasta. (m.)

Mięso na kartki

we wszystkie dni tygodnia

Zarządzeniem Ministra Aprowizacji z dnia 1 kwietnia br. sprzedaż mięsa, wyrobów mięsnych oraz tłuszczów zwierzęcych na kartki jest dozwolona w punktach rozdzielczych we wszystkie dni tygodnia na terenie całego kraju.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia rb.

Kronika Pabianic

Komu winszujemy

Wtorek, 13 kwietnia 1948 r.
Dziś: Justyna.

Kina

Kino „Polonia" — film produkcji radzieckiej *„Dwaj panowie F"*.

Kino „Robotnik" — film produkcji amerykańskiej *„Awantura w zaświatach"* z Robertem Montgomery.

Początek seansów w niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20, a w dni powszednie o godz. 18 i 20.

Dyżury aptek:

Dziś, dnia 13 kwietnia br. dyżuruje apteka mgr. Sieczkowskiego, ul. Moniuszki 39.

* *

W bieżącym tygodniu od dnia 10 do 17 kwietnia br. dyżur lekarski pełni dr Bianek Franciszek, zam. przy ul. Kościuszki 29 tel. 113.

Ważniejsze telefony

Miejska Komenda M. O.	63
Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej	208
Straż Pożarna	0
P. C. K.	112
Dworzec Kolejowy	91
Zarząd Miejski	66
P. Z. P. B.	23
Telegraf	213
P. P. R.	5
P. P. S.	143
RKU. Komenda Garnizonu	33

* * *

Redaktor „Głosu Pabianic" przyjmuje interesantów codziennie od godziny 11 — 12, w redakcji przy ul. Limanowskiego 11, 2 piętro, tel. 4.

Dlaczego nie ma świetlicy

w Pabianickich Zakładach Jedwabniczych

Pabianickie Zakłady Jedwabnicze wykonały w marcu plan w 101 procentach. Współzawodnictwo pracy na zakładach trwa w dalszym ciągu. Ostatnio wśród przodujących współzawodników na pierwszy plan wysunęli się tkacz ob. **Feliks Kowal**, wyrabiając 186,5 procent normy, tkaczka **Maria Grabowska** (185,5), przewijarki **Bronisława Grodzka (243 procent) Krawczyk (236,5)**, oraz **Maria Jachimsztal (235 procent)**. Są to przeważnie doświadczeni włókniarze, pracujący już sporo lat w swoim zawodzie.

Wśród robotników Zakładów panuje wielkie zainteresowanie zagadnieniami racjonalizacji oraz nowych metod pracy. Majster salowy — tow. Zagórski, stary i doświadczony włókniarz, żywo interesuje się zagadnieniem racjonalizacji pracy i dzieli się swoim wieloletnim doświadczeniem z towarzyszami pracy. Na fabryce pracuje również wiele młodzieży, która interesuje się szeregiem zagadnień, związanych z zawodem włókniarza. Ponad 30 osób spośród tej młodzieży uczęszczało na istniejące przy Zakładach wieczorowe kursy zawodowo oraz ogólno - dokształcające. Kurs obecnie został zakończony, następny przewiduje się dopiero jesienią.

Z rozmów z robotnikami dowiadujemy się o pewnych czynnikach hamujących poniekąd współzawodnictwo. Chodzi o wypłaty przodownikom pracy. Okazuje się, że dopiero obecnie opracowuje się odpowiednie listy, że robotnicy po skończonym etapie współzawodnictwa pieniędzy na czas nie otrzymali.

Jedną z największych bolączek zakładów, na którą narzeka ogół robotników, jest brak odpowiedniego lokalu dla świetlicy, wskutek czego na terenie fabryki faktycznie nie istnieje życie kulturalno - oświatowe. Nawet kursy dokształcające i zawodowe odbywały się w lokalu stołówki. W stołówce leżą również na stołach gazety i pisma, których przejrzeć spokojnie nie ma gdzie, bo świetlicy właściwie nie ma. Nie ma też i żadnego życia świetlicowego ani klubu sportowego. Istnieje wprawdzie biblioteczka, ale książek jest mało, tym bardziej nowych, a chętnych do czytania — wielu. Robotnicy Zakładów, jak widać z zapisanych gęsto kartek bibliotecznych, lubią książki i znajdują czas na czytanie. Interesują ich przeważnie utwory o treści historycznej. Dobrze „idą" Kraszewski, Prus, Żeromski. Z nowszych — największą popularnością cieszy się reportaż publicystyczny p.t. „Podżegacze świata".

Obecnie życie partyjne Zakładów przechodzi pod znakiem przygotowań do organicznego połączenia się obu partii robotniczych. Na podkreślenie zasługuje entuzjazm, z jakim robotnicy powitali uchwały K.C.P.P.R. i CKW P.P.S.

Pow.

Z T-wa Przyjaciół Żołnierza

W dniu 9 bm. w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza.

W zagajeniu ob. Luboński wyjaśnił, że zebranie to należy traktować jako organizacyjne, winny bowiem być przeprowadzone wybory nowego zarządu, gdyż dotychczsowy zarząd nie przejawił prawie żadnej działalności.

Na przewodniczącego zebrania został jednogłośnie obrany prezydent miasta ob. Dolecki.

Ze sprawozdania przewodniczącego ustępującego zarządu wynika, że w okresie ubiegłych lat 1945 i 1946 udzielono pomocy żywnościowej i odzieżowej żołnierzom — repatriantom. Działalności kulturalno - oświatowej nie prowadzono.

Krótki referat o zadaniach Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza wygłosił przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego T.P.Ż., podkreślając zwłaszcza konieczność stworzenia bibliotek i prowadzenia pracy kulturalnej wśród żołnierzy, bowiem pod względem materialnym żołnierz w Polsce Ludowej jest dostatecznie dobrze zaopatrzony.

Do zarządu Oddziału Towarzystwa zostali wybrani: przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej ob. Kusa, ks. dr. Kaczeniak, Boneler Helena, Hermel Wiesław, Mieleńczuk Julian, Nowicki Kazimierz, inspektor szkolny Nowak Józef, Luboński Teofil. Jeden mandat został zarezerwowany dla przedstawicielki Ligi Kobiet.

Em-Ha

Na 1-Maja

miasto przybierze estetyczny wygląd

Na szczytowych ścianach dużych i małych domów pozostały szpetne znaki po zburzonych w czasie wojny przylegających do nich domach. Ruiny i gruzy zostały już usunięte a grunt — zniwelowany. Znaki na ścianach mają może tę dodatnią stronę, że wciąż przypominają o niebezpieczeństwie niemieckim, niemniej jednak ze względu na estetyczny wygląd miasta należałoby je zatynkować, zamalować lub tylko pobielić. Remont taki nie wymaga specjalnej pozycji inwestycyjnej, gdyż Zarząd Miejski może go przeprowadzić t. zw. systemem gospodarczym w ramach zwykłych wydatków. Zresztą pokrycia części kosztów niewątpliwie nie odmówią właściciele nieruchomości i lokatorzy.

Jeśli akcja ta będzie rozpoczęta, to może być ukończona przed 1 Maja.

Em-Ha

Z życia Partii

Z KOMITETU MIEJSKIEGO

Dziś, dnia 13 kwietnia br. o godz. 18 odbędzie się odprawa sekretarzy kół. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIA KÓŁ

O godz. 18 — młyn „Spójnia".

Niedyskrecje miejskie

Niedyskretne oko, obserwujące różne odcinki życia w naszym mieście, napotyka na szereg spraw, nad którymi warto się zastanowić. Do tych spraw należy, naprzykład **brak odpowiedniej ilości lekarzy w naszej Ubezpieczalni** — pracuje ich tam wszystkiego czterech!

Stan ten, odczuwany w pierwszym rzędzie przez świat pracy, jest pośrednio związany z główną bolączką miasta z brakiem mieszkań.

A przecież mieszkań niedostatecznie zagęszczonych i zajętych przez elementy nie pracujące jest w Pabianicach sporo. Ale wobec tego, że Pabianice, mimo poczynionych starań, nie podlegają kontroli publicznej Gospodarki Lokalowej, nie ma mowy o odebraniu lub zagęszczeniu mieszkań.

Wśród tych, co posiadają wielkie mieszkania i nie skarżą się na „głód mieszkaniowy", znaczny odsetek stanowią przedstawiciele pokątnej „inicjatywy prywatnej". Jest to znana osobliwość naszego miasta: Są to tak zwani „nitkarze" czyli posiadacze „drobnych krosien", uprawiający przemysł „na własną rękę". Proceder ten, uprawiany „w dyskrecji", opłaca się sowicie. I na tym odcinku należałoby przeprowadzić surową kontrolę.

Miasto nasze jest wybitnym ośrodkiem przemysłowo-gospodarczym. Posiadamy na terenie miasta wiele tysięcy robotników, zatrudnionych w licznych zakładach przemysłowych. Mamy również sporo inteligencji, lekarzy, inżynierów, adwokatów — w szkołach pracuje dużo nauczycielstwa, wśród którego mamy znaczny odsetek peperowców i pepesowców. Ale na odcinku życia kulturalnego naszego miasta panuje bierność i ospałość. Nie posiadamy żadnych stałych instytucji, które urządzałyby zebrania, dyskusje, odczyty itp., nie istnieje bliższa styczność świata robotniczego ze światem miejscowej inteligencji na odcinku kulturalnym, a przecież podobna współpraca w wysokim stopniu przyczyniłaby się do upowszechnienia kultury. Warto byłoby, aby nad tym zagadnieniem poważnie zastanowiły się koła naszej inteligencji oraz odpowiednie organizacje społeczne.

pow.

Od czego są zegary?

Na pozór — dziwne pytanie. Zegary bowiem wskazują czas, mierzą czas, ale pod jednym warunkiem: że wskazują i mierzą właściwie. Choć w większych od Pabianic miastach są okresy, kiedy zegary uprawiają sabotaż i — zawodzą, to nie jest konieczne by właśnie w Pabianice miały naśladować owe miasta. Czy nie warto dla dobra obywateli wyprzedzić je pod tym względem? Zegary w Pabianicach, za wyjątkiem jednego przy poczekalni ŁWEKD — chodzą różnie. I te na wieżach — i te w wystawach zegarmistrzów. Źle wskazujący czas zegar narusza ład publiczny. Dla tego też należy przypuszczać, że władze miejskie nie omieszkają zająć się tą sprawą.

Em-Ha.

Dwa nowe targowiska

potrzebne są w mieście

Po usunięciu schronów, plac gen. Dąbrowskiego został zniwelowany. Ma on być zadrzewiony i prawdopodobnie urządzone zostaną tu kwietniki.

Na razie w tym centralnym i reprezentacyjnym punkcie odbywają się targi. Obszerny rynek na Nowym Mieście jest zbyt oddalony. Należałoby koniecznie urządzić jeszcze dwa targowiska: w pobliżu rzeźni oraz przy ul. Nawrockiego za szpitalem miejskim.

Władze miejskie powinny zająć się jak najrychlej urządzeniem tak potrzebnego dla tej dzielnicy miasta rynku.

m. j.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO torebkę zieloną na ramię. Uprasza się łaskawego znalazcę o oddanie na plebanię NMP.

Przygody Jasia Wierciniety



D-024311 — Malujemy! — Wiaaatr! — Bęc! — Jest ładna odbitka!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. **Red. i Adm.** Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor **Nacz.** 216-14. Sekretariat 254-21. **Red.** nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". **Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.**

WOYTOWICZ—ORMICKI W FILHARMONII

Najbliższy, piątkowy koncert symfoniczny dnia 16 kwietnia b. r. zawiera w programie Suitę baletową Lully'ego w opracowaniu F. Mottla, koncert fortepianowy C-dur Mozarta i II Symfonię Beethovena. Solistą koncertu będzie sławny kompozytor i pianista prof. Bolesław Woytowicz, jako kapelmistrz wystąpi Włodzimierz Ormicki, który nie dawno zapoznał publiczność łódzką z IV Symfonią Schuberta, obecnie zaś poprowadzi II-ą Beethovena. Należy sądzić, że oryginalny, zawierający niezbyt często grywane dzieła program, a nade wszystko osoby dyrygenta i solisty wzbudzą duże zainteresowanie koncertem. Bilety do nabycia w kasie kina „Bałtyk", Narutowicza 20.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19,30 sztuka demaskująca moralność świata kapitalistycznego „LADACZNICA Z ZASADAMI" J. P. Sartre'a.

Młodzież w wieku szkolnym nie posiada prawa wstępu na widownię.

TEATR POWSZECHNY TUR

Passe-partout nieważne.

Dziś o godz. 19,15 kuka w Gospodzie na Łużycach wesoła kukułka, którą obejrzeć można w 3-aktowej, pełnej humoru komedii R. Matuszewskiego i J. Rojewskiego. „Gospoda pod wesołą kukułką".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś, próba generalna. W piątek, 16 kwietnia premiera farsy Noela Cowarda „SEANS". Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny. Dekoracje Jana Rybkowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Codziennie o godz. 19,15, a w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15,30 i 19,15 „ZEMSTA NIETOPERZA", operetka w 3-ch aktach J. Straussa. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Plastyków — ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-tej w kasie teatr. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-tej.

Teatr „SYRENA", Traugutta 1

Dziś dwa razy o godz. 16 i 19,30 kulisy wielkiej dyplomacji odsłania na wesoło „AMBASADOR", satyryczno-polityczna groteska w 6-ciu obrazach Z. Gozdawy i W. Stępnia z udziałem całego zespołu „SYRENY", baletu i orkiestry.

Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-tej. Tel. 272-70.

Teatr „OSA", Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30; w niedziele i święta o godz. 16,30 i 19,30 „WIOSENNY BIEG". Udział biorą: Grossówna, Dymsza, Gosławska, Jakształ, Grochowska, Łukjańska, Halmirska, Piasecka, Darski, Dąbrowski, Łuczak, Zwoliński, duet Sutt. Reżyseria: A. Dymsza. Konferansjer: A. Jakształ. Przedsprzedaż w kasie teatru, tel. 140-09, w godz. 10—13 i od 16-tej (w niedziele i święta od 14-tej).

Repr. CYRK Nr 1. Plac Leonarda

Codziennie o g. 19,15 wielki program atrakcyjny pod dyr. Din-Dona.

W soboty i niedz. pocz. 16,15 i 19,15.

KINA

ADRIA — „Syrena", godz. 16,30, 18.30, 20,30; w niedz. 14,30.
BAŁTYK — „Bitwa o szyny", godz. 15, 17, 19, 21; w niedz. 13.
BAJKA — „Znachor", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 7, godz. 12, 13, 14, 15; w niedz. 12, 13 i 14.
GDYNIA — „Niebo czy piekło", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
HEL — „Rodzina Froment", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
MUZA — „Dziewczę z Północy", godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Ostatni etap", godz. 13,30, 16, 18, 20, 21; w niedz. 11.
PRZEDWIOŚNIE — „U progu tajemnicy", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROBOTNIK — „Nicholas Nickleby", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
ROMA — „Dwulicowa kobieta", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
REKORD — „Skarb Tarzana", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
STYLOWY — „Mali detektywi", godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 14,15.
ŚWIT — „Zwycięzcy stepów", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
TĘCZA — „Mali detektywi", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY — „Siódma zasłona", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WISŁA — „Nauczycielka wiejska", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
WŁÓKNIARZ — „Guwernantka", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13.
WOLNOŚĆ — „Ostatni etap", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.
ZACHĘTA — „Pani Miniver", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

Ze sportu

Łodzianie na XIX mistrzostwach Polski

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego")

Tegoroczny występ pięściarzy łódzkich na XIX indywidualnych mistrzostwach Polski nie przyniósł nam specjalnych sukcesów. Jeden tytuł mistrza Polski jak na Łódź, to trochę mało. Na otarcie łez pozostały nam wprawdzie trzy tytuły wicemistrzowskie, ale to już nie to, co tytuł mistrza, stąd radość jest mniejsza. (W klasyfikacji okręgów Łódź zajęła dopiero trzecie miejsce). Pobił nas Poznań i Gdańsk...

Tytuły mistrzowskie zostały podzielone pomiędzy: Poznań (2 tytuły), Gdańsk (2 tytuły), Śląsk (2 tytuły), Łódź (1 tytuł) i Warszawę (1 tytuł). W podziale tym Łódź została pokrzywdzona. W wadze półśredniej bowiem powinniśmy przywieść drugi tytuł mistrzowski. Tytułów wicemistrzowskich najwięcej zdobyła Łódź (3), dalej idą Gdańsk (2), Poznań (2) i Warszawa (2).

PISARSKI WART BYŁ GWOŹDZIKÓW



Z finalistów łódzkich, najlepsze wrażenie pomimo porażki pozostawił po sobie Pisarski. Co tu dużo mówić, gdyby „Pisarz" miał lata Zagórskiego, to rzeczywiście, jak podczas pierwszej rundy wróżyli sami warszawiacy, Zagórski nie trafiłby go ani razu. Ale lat, niestety nikt nie zwróci... Młodość musi zawsze triumfować.

Widownia warszawska odczuła doskonale nastrój Pisarskiego, gdy w rogu rozmawiając ze swym sekundantem Kowalskim zapewne z przyśpieszonym biciem serca oczekiwał głosu „speakera", toteż nie poskąpiła mu oklasków ani kwiatów przygotowanych dla swych faworytów. Bo też Pisarski wart był tej wiązanki gwoździków, pokazał bowiem w pierwszej rundzie boks, który by z pewnością porwał największych nawet przeciwników tego sportu.

CZARNECKI — ZAWODNIK Z „BOŻĄ ISKRĄ"



Niestety, do tej pory nie wychowaliśmy sobie jeszcze z młodego narybku takiego wszechstronnego szermierza pięści. Nawet najlepsi technicy młodego pokolenia Grzywocz i Nowara nie dorównują jeszcze byłemu wicemistrzowi Europy. Boks reprezentowany przez Pisarskiego wymaga wielu lat pracy i... „iskry bożej", niestety, tej „iskry" brak jest na ogół naszym pięściarzom.

Z zawodników łódzkich obok Pisarskiego ma ją jeszcze jeden — Czarnecki. Gdyby ten zawodnik miał więcej walk i częściej walczył z lepszymi przeciwnikami, Grzywocz z pewnością miałby w nim o wiele groźniejszego przeciwnika, aniżeli w niedzielę w Warszawie. Doskonałe uniki Grzywocza widocznie zaskoczyły łodzianina. Widać było, że Czarnecki dawno nie walczył z takim przeciwnikiem, a pomimo tego łodzianin dość często łapał na kontry ślązaka. Czarnecki ma doskonały refleks, wyczucie dystansu i dobry cios. Musi jednak więcej popracować nad kondycją fizyczną, no i częściej walczyć z zawodnikami klasy Grzywocza. W przeciwnym wypadku obawiamy się, że ten utalentowany pięściarz zupełnie skostnieje.

KILKA SŁÓW O OLEJNIKU



Z kolei przejdziemy do trzeciego naszego finalisty, Olejnika. Sympatyczny ten zawodnik został wyraźnie skrzywdzony, ale chociaż swą walkę z Chychłą wygrał, to jednak nie zyskał sobie takiego uznania u publiczności, jakie zyskał Pisarski, czy nawet Czarnecki. Boks Olejnika, jakkolwiek skuteczny, nie jest błyskotliwy. Olejnik umie tylko atakować, nie potrafi zaś z wyjątkiem klinczy przeciwstawić się swemu przeciwnikowi, gdy ten chwilowo przejmie inicjatywę. W defensywie Olejnik jest bezradny. Poprawił już wprawdzie znacznie swą kondycję fizyczną, nabrał serca do walki, czego dowiódł w walce z Chychłą, ale brak mu jeszcze szybkości, przynajmniej tej, jaką dysponował jeszcze nie tak dawno.

Jedną z dalszych wad byłego mistrza Polski jest nadal słaba zasłona. Łodzianin idzie do przodu zupełnie odkryty, toteż trafił na Chychłę umiejącego chodzić na nogach i przytomnie kontrować, Olejnik musiał w drugiej rundzie zainkasować sporo przykrych ciosów, które go nieco zdyskredytowały w oczach warszawskiej widowni.

„ANTRAKTY" JASKÓŁY I NERWY PUBLICZNOŚCI



Zaszczytny tytuł mistrza Polski w wadze ciężkiej nie spadł Jaskóle z nieba. Łodzianin na ten tytuł zapracował uczciwie, ale byłby bardzo lekkomyślnym, gdyby zbytnio uderzył mu on do głowy. Jaskóła bezwzględnie poczynił duże postępy, ale do miana mistrza jeszcze mu daleko.

Łodzianin denerwował sprzyjającą mu na ogół publiczność swą zbytnią flegmatycznością. Doprawdy można było wyskoczyć ze skóry, zanim Jaskóła zdecydował się doskoczyć do Klimeckiego i ulokować mu kilka ciosów w żołądek, czy w szczękę. Sposób walki Jaskóły wymaga dobrej kondycji i ciągu. Wszelkie „antrakty" psują wrażenie i obniżają jego wartość w ringu. O tym powinien pamiętać nowokreowany mistrz Polski.

Tyle uwag nasunęły nam finały XIX mistrzostw Polski. Przytaczamy je nie po to, aby komuś czynić przykrość, lecz w nadziei, że przyniosą one może jakąś korzyść.

Z. Kr.

„Rymer" — „Widzew" 3:0 (0:0)

Porażka Widzewa na własnym boisku

Przy wymarzonej pogodzie dla piłkarzy odbył się w niedzielę mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy zespołami Rymera a Widzewa. Składy drużyn przedstawiały się następująco:

Widzew: Uptas, Reszke, Kopaniewski, Nowiszewski, Konarski, Słaby, Grzechociński, Fornalczyk, Cichocki, Gbyl, Marciniak.

Rymer: Chronik, Dyczka, Parys, Ruda, Jamik Matloch, Dybała, Kurzeja, Muras, Pierchała, Dziuba.

Sędzia Waluga — beznadziejny.

Widzew w pierwszej części meczu posiada za sprzymierzeńca wiatr, jednak kilka dogodnych pozycji zostaje zmarnowane przez napastników. To samo dzieje się po przeciwnej stronie. W 18 min. zamieszanie podbramkowe wyjaśnia Uptas, broniąc z powodzeniem. W kilka minut potem łodzianie znów marnują dogodną pozycję. Gra należy do interesujących, trzymając widzów w napięciu. Wypady gości są groźne. Przed przerwą silny strzał Gbyla z trudem broni bramkarz Rymera. Do przerwy wynik bezbramkowy.

Po zmianie stron, łodzianie powtarzają historię pierwszej połowy: pod bramką przeciwnika zawodzą. W 7-ej min. marnuje znów pozycję Gbyl. W 12 min. następuje atak Rymera: z centry lewoskrzydłowego uzyskuje bramkę prawoskrzydłowy, Uptas puścił piłkę między nogami. W minutę później drugą bramkę zdobył lewy łącznik. W 17 min. prawy łącznik ustala wynik dnia Od tej chwili gra staje się ostra. „Trup" pada często. Rymer umiejętnie broni się. Pod koniec meczu zaznacza się przewaga gości. Tempo słabnie. Widzewowi jednak czegoś jest w zespole brak aby uzyskać honorową bramkę. Wolny z 16 mtr. także nie zmienia wyniku. Cichocki pomaga sobie ręką, lecz sędzia widzi to.

Widzew może zawdzieczać swoją porażkę jedynie atakowi, a zwłaszcza łącznikom. Bramkarz zawinił dwa gole. U gości drużyna wyrównana. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje lewoskrzydłowy Dybała, który na kilka minut przed końcem uległ kontuzji.

Publiczności około 6 tysięcy.

Odgłosy niedzieli

Jak ŁKS przegrał w Bytomiu

pomimo tego, że prowadził 2:0



BYTOM (obsł. wł.). „Polonia" wygrała mecz, mimo, że ŁKS prowadził 2:0 i był drużyną lepszą od miejscowych. Po zmianie pól miejscowi, grając b. ambitnie i ofiarnie wywalczyli sobie cenne dwa punkty.

Z „Polonii" wyróżnić należy Kulawika, z ŁKS bramkarza Szczurzyńskiego. Już w 3 min. Janeczek z podania Barana najzupełniej niespodziewanie zdobywa prowadzenie dla gości. Gra jest bardzo ostra, w 12 min. wolny, za faul Grochowskiego na Hogendorfie egzekwowany przez Barana z linii pola karnego, broni Koczapski. W 14-ej min. silny strzał Ceglarka z trudem broni Szczurzyński. Jeden z ataków gości w 40-tej min. kończy się silnym strzałem Hogendorfa, wypuszczoną przez Koczapskiego piłkę, nadbiegający Łącz wpycha do siatki.

Po zmianie pól obraz ulega zmianie, a stroną posiadającą dużą przewagę są gospodarze. W 8-mej min. Szmidt z karnego za rękę Karolka zdobywa pierwszą bramkę dla „Polonii", a w 13-ej min. Kazimierowicz wystawiony przez Kulawika wyrównuje. W dwie min. później Szmidt strzela samobójczą bramkę. Goście znów prowadzą. W 21-ej min. Szmidt z wolnego wyrównuje z 25 m. Cztery min. później Wiśniewski zdobywa z podania Kulawika zwycięską bramkę dla miejscowych. Ostatnie minuty gry upływają pod znakiem ataków „Polonii".

Sosnowiec gotów

na przyjęcie piłkarzy łódzkich

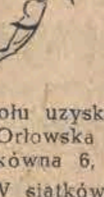


SOSNOWIEC (obsł. wł.). Kapitan związkowy zagłębiowskiego OZPN, ob. Nowak ustalił już skład reprezentacyjnej jedenastki Zagłębia na międzyokręgowy mecz piłkarski z Łodzią, który rozegrany zostanie 18 bm. w Sosnowcu. Skład przedstawia się następująco: Janczur (Zagłębie) — Sobieraj (RCKS), Tomecki (RKU Sosnowiec) — Stokowacki (RKU), Tarkowski (Warta Zawiercie), Król (Czarni) — Lubas (Sarmacja Będzin), Trzaska (Zagłębie), Ulicki (Krynica), Protacki (Sarmacja), Macuga (Czarni).

Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Wosiński (Płomień), Jelonkiewicz (Sarmacja), Michalak (Sarmacja), Kulawik (Zagłębie).

Dwie porażki

AZS-u warszawskiego



W niedzielę bawiła w Łodzi żeńska drużyna AZS-u stołecznego. Akademiczki poniosły dwie zasłużone porażki. I tak w siatkówce harcerki wygrały 3:0 (15:5, 15:6, 15:6). Również w koszykówce padł rewelacyjny wynik 35:14 (14:8) dla łodzianek. Punkty dla zwycięskiego zespołu uzyskały: Zakrzewska 18, Solarzówna 10, Orłowska 4, Kaczmarczyk 2. Dla AZS-u: Kopkówna 6, Krogulska 4, Wojtyrowska 2.

W siatkówce męskiej harcerze wygrali z AZS-em łódzkim 2:1 (15:8, 13:15, 15:9).